PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 131

Kraków, czwartek 14 czerwca 1934

Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

TOWARZYSZE! ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Co myślą i piszą hitlerowcy o Polsce?

Przed kilku dniami podaliśmy wyjątek z książki prof. **Ewalda Bansego**: „Raum und Volk im Weltkriege" (w przekładzie angielskim: „Germany, prepare for war!"), dotyczący przygotowywanej przez Niemcy hitlerowskie **wojny bakterjologicznej**, t. zn. wojny, prowadzonej zapomocą rzucania z samolotów pocisków pękających, a napełnionych zarazkami dżumy.

Obecnie „Wiadomości Literackie" w Nrze 552 opowiadają szczegółowo o osobliwych okolicznościach, towarzyszących wydaniu angielskiego przekładu tej książki i o szczególnej roli, jaką w nich odegrał minister **Goebbels**.

Książka prof. Bansego zawiera specjalny **rozdział o Polsce**, z którego przytoczymy tu najbardziej znamienne ustępy:

„Najbardziej niebezpiecznym naszym wrogiem od wschodu jest Polska, kraj, który ze swemi 27,000.000 mieszkańców jest bardziej ludny od Czechosłowacji i Jugosławji — razem wziętych. Niemcy nie mają też nigdzie silnej granicy przeciw (sic!) Polsce: Na Warcie linja graniczna jest odległa od Berlina zaledwie o 160 km.

Polacy, to naród zachodnio-słowiański, nadzwyczaj niespokojny, chciwy i ambitny, którego ziemie były dawniej podzielone pomiędzy Prusami, Austrją i Rosją. Przeprowadzając podział Polski, państwa te były przekonane, że jedynie w ten sposób mogą osiągnąć poczucie bezpieczeństwa w stosunku do tak burzliwego narodu; i to jest nadal, mówiąc prawdę, jedyne rozstrzygnięcie kwestji polskiej. Na nieszczęście przypadło w udziale Rzeszy wznowienie tej kwestji, wprawdzie w odmiennej postaci, ale zamiast osłabić Rosję, co było celem polityki niemieckiej, obarczono tylko nic złego nie przewidujący świat — nowem zagadnieniem polskiem."

„Po wojnie stworzono z poparciem Francji potężną Polskę, która nietylko objęła całe terytorjum polskie, ale jeszcze zaanektowała ziemie niemieckie od Rixhöft do Bielska, ruskie w okolicach Bugu, Dniepru i Horynia, białoruskie w górnym biegu Niemnu, a poza tem ziemie litewskie. Polacy stanowią zaledwie 69% całej ludności, tak że $^1/_3$ mieszkańców jest podległa obcym rządom, i w dodatku régime'owi terroru.

Nowoczesna Polska oddziela Niemcy od Rosji sowieckiej i przeto jest zgóry przeznaczona na wroga tych dwóch mocarstw. Była zaiste w tym celu stworzona. Ponieważ jest ona krajem wewnętrzno-kontynentalnym bez przyrodzonego wybrzeża morskiego i musi, jako państwo niezależne, wciąż usiłować je uzyskać — ekspansja polska dąży ku północno-zachodowi w kierunku Bałtyku. Przy ujściu swej głównej rzeki, Wisły, Polska prawie że już dopięła swego celu, gdyż przeszkoda, jaką stanowi maleńkie wolne miasto Gdańsk, jest zbyt nikła, aby móc odebrać Polsce chęć zagospodarowania się na wybrzeżu na stałe. Poważniejszą przeszkodą jest prowincja niemiecka, — Prusy Wschodnie, — której jeziora i lasy można dość łatwo bronić przeciw sile zbrojnej, posuwającej się od Narwi, choć skądinąd kraj ten jest bardziej wystawiony na niebezpieczeństwo od strony ziemi Chełmińskiej i Wisły. Tutaj i oczywiście na rozległym obszarze pomiędzy dolnym biegiem Warty a Górnym Śląskiem będzie kiedyś Polska musiała stoczyć bój o swe istnienie."

W dalszym ciągu prof. Banse szkicuje gospodarczo-krajoznawczy zarys Polski, w którym np. o kopalniach górnośląskich pisze: „większość z nich skradziona Niemcom".

Katolicka agencja prasowa (KAP) w Warszawie, będąca organem biskupów z kardynałem Kakowskim na czele, ogłasza następującą enuncjację:

„Pomimo szczerego pragnienia utrzymania pokojowych stosunków sąsiedzkich z Niemcami, — **polskie społeczeństwo katolickie nie może odnieść** się bez zastrzeżeń do wizyty p. ministra Goebbelsa. Przyczyna tych zastrzeżeń tkwi w znanej ideologji narodowego socjalizmu, w publikacjach jego występujących przeciwko zasadom chrześcijańskim, w prześladowaniu Kościoła katolickiego w Niemczech, więzieniu duchowieństwa, krępowaniu działalności „Akcji Katolickiej", niewykonywaniu przez rząd Rzeszy konkordatu, zawartego ze Stolicą Apostolską. Polskie społeczeństwo katolickie, któremu zawsze obcy był wszelki ucisk sumienia, boleje nad sytuacją Kościoła katolickiego w Rzeszy niemieckiej".

Rzecz oczywista, że organ katolicki wysuwa na czoło swych zażaleń stosunek rządu hitlerowskiego do Kościoła. Nie będziemy się w tej chwili prawować o to, czy innym — poza katolickim — sferom ludności nie dzieją się w obecnych Niemczech większe krzywdy, nie zadaje się im więcej cierpień moralnych i materjalnych. Dla ludzi z sumieniem i rozumem wystarcza i ta, choć o ograniczonym zakresie, enuncjacja.

Kto więc w Polsce solidaryzuje się z tą wizytą, jeżeli najszersze sfery ludności tak ją oceniają?

Rozważając szanse przyszłej wojny Niemiec przeciw Polsce, ocenia je prof. Banse w następujący sposób:

„W wojnie światowej żaden polski legjonista nie odznaczył się bohaterstwem. Prawdą jest, że zaraz po rozpoczęciu działań wojennych stworzono „legjon", składający się z trzech brygad Polaków, przeważnie poddanych austrjackich, którzy i tak podlegali obowiązkowi służby wojskowej; „morale" ich posiadała bardzo wątpliwą wartość, a męstwo malało w miarę zbliżania się do frontu. Nie ulega jednak wątpliwości, że istnieje mnóstwo patrjotów polskich, którzy radośnie pójdą walczyć o swą wymarzoną Polskę, ale nie wydaje się prawdopodobne, aby ich nerwy długo potrafiły wytrzymać takie potrójne przeciążenie, jakiem niewątpliwie okaże się prawdopodobnie nieudolne kierownictwo, napewno zła organizacja (szczególnie w dziedzinie aprowizacji i służby posiłkowej), oraz długotrwałe wystawienie na niebezpieczeństwo i trudy wojenne."

Tak wygląda posag uczuć i pojęć, jaki hitleryzm wnosi z sobą w nowe stadło polityczne.

Spadek bezrobocia zmniejsza się

W tygodniu, zakończonym 9 bm., liczba zarejestrowanych bezrobotnych wynosiła 320.261 osób. W porównaniu z poprzednim tygodniem spadek wynosi 4066.

Ostatnia cyfra oznacza cofanie się spadku bezrobocia. Podczas gdy z nastaniem sezonu — w tym roku z powodu wczesnego lata nastąpiło to wcześniej — spadek bezrobocia wyrażał się w liczbach 9 do 10.000, to obecny spadek tylko o 4000 oznacza, że szczyt sezonu już został przekroczony i niezadługo zacznie się „wyrównanie", tj. utrzymanie poprzedniego stanu aż do czasu, gdy zacznie następować wzrost.

Można śmiało powiedzieć, że najkorzystniejsza dla robót pora roku została stracona bez wielkiego uszczerbku dla stanu bezrobocia. Jeżeli obecnie, w najsilniejszem napięciu lata i przy najdłuższych dniach, liczy się ciągle — naturalnie tylko statystycznie — przeszło 300.000 bezrobotnych, najlepszy to dowód, że żadnej walki z tą plagą nie było, że spadek — o niecałych 100.000 jest normalnym stanem zatrudnienia, w tym roku nawet mniejszym niż zwykle mimo „poprawy".

Co będzie dalej, strach pomyśleć. Kurczy się możność znalezienia pracy, kurczy się także możność otrzymania marnego zasiłku, bo przecież fundusz bezrobocia zamienił się w kasę oszczędności.

Opinja polska o wizycie Goebbelsa

„Wiadomości Literackie" zamieściły satyryczną rycinę z następującym podpisem: „Minister Goebbels, upamiętniony w dziejach cywilizacji aktem spalenia książek luminarzy kultury niemieckiej, przybywa so Warszawy na zaproszenie Unji intelektualnej, na której czele stoi prof. Tadeusz Zieliński".

Temu zdarzeniu poświęcił też p. Antoni Słonimski swoją kronikę tygodniową, w której przygważdża: „Min. Goebbels nie mógłby dziś przemawiać ani we Francji, ani w Anglji. Przemawiać będzie w Warszawie".

Jakkolwiek ostrze swego artykułu zwrócił p. Słonimski przezornie przeciwko endekom, jednak nie zdołało to uchronić tej kroniki tygodniowej od konfiskaty w trzech miejscach, świecących białemi plamami.

Kroplami

Gdy zmiany w gabinecie nastąpiły w tak minimalnych rozmiarach, mówiono, że za to nastąpią wielkie zmiany na stanowiskach wiceministrów. Dotychczas były dwie zmiany, dotyczące pp. **Lechnickiego i Staniszewskiego** — obaj uzupełnili „komplet czterech" w ministerstwie skarbu. Zapowiedzią jest zmiana wiceministra w ministerstwie opieki społecznej p. **Ducha** na p. Jastrzębskiego, o ile nie sprawdzi się pogłoska o zupełnem rozparcelowaniu tego ministerstwa, co jest dusznem pragnieniem Lewiatana.

Wczoraj poszedł znowu jeden wiceminister, mianowicie I wiceminister spraw wojskowych gen. **Fabrycy** awansował na inspektora armji. Miejsce jego nie zostało jeszcze obsadzone, prowizorycznie objął je gen. **Kasprzycki**. Są pogłoski, że drugi wiceminister gen. **Składkowski** postąpi o rangę wyżej.

Inne zmiany zapowiadają na lipiec, taksamo zmiany na stanowiskach wojewodów — te ostatnie widocznie z dojrzewaniem projektu skasowania kilku województw. W ten sposób odbywają się kroplami, na raty. Zdaje się, że ministrom nie spieszy się z wymianą starych współpracowników na nowych. Dla opinji może to zresztą być obojętnem, kto jest wiceministrem. Wszak wszyscy mają jeden rodowód: pułkownikowski.

Twardziel czy loterja?

Zarząd Główny T. U. R. zorganizował w r. 1932 loterję książkową. Loterję urządzono po uzyskaniu zezwolenia władz skarbowych, celem spopularyzowania książki i czytelnictwa i zasilenia funduszó wT. U. R. Wydano 3,000 losów po 50 gr., które sprzedano. Fantami były dzieła Żeromskiego, Struga, Reymonta, Kadena-Bandrowskiego, Ossendowskiego, zaś z dzieł naukowych prace najwybitniejszych teoretyków socjalizmu. Ciągnienie losów odbyło się w terminie zgóry oznaczonym, w obecności przedstawiciela władz skarbowych, który stwierdził urzędowo, iż loterja odbyła się w porządku.

Zarząd Gł. T. U. R. spełnił obowiązek, który, tak sądziliśmy, znajdzie powszechne uznanie.

Tak wydawało się działaczom i kierownikom T. U. R. Ale nie władzom skarbowym.

Dnia 14 grudnia 1933 r. złożył Zarząd Gł. T. U. R. prośbę o zezwolenie na urządzenie drugiej loterji książkowej w tych samych rozmiarach.

Władza zaczęła działać...

Komisarjat Rządu na miasto Warszawę odesłał prośbę T.U.R. „według kompetencji", zaś Izba Skarbowa Grodzka w Warszawie zawiadomiła Zarząd Gł. w dniu 19 stycznia 1934 r., iż „nie uwzględnia prośby Tow. Uniw. Rob. o udzielenie pozwolenia na urządzenie loterji fantowej o kapitale gry zł. 1.500".

T. U. R. był oczywiście tą decyzją zdziwiony. Przypuszczamy, że nietylko T. U. R. Czy w Polsce nie wolno sprzedawać z pomocą loterji dzieł Żeromskiego, Reymonta, Struga i t. d.? Zdawało się działaczom T. U. R., iż Izba Skarbowa przeholowała w nadmiarze gorliwości. Ministerjum Skarbu zapewne takiej decyzji nie zatwierdzi, wobec tego odwołano się do Min. Skarbu.

Trudna i uciążliwa jest droga z Placu Dąbrowskiego (siedziby Izby Skarbowej) na ulicę Rymarską (siedziby Min. Skarbu). Podanie T. U. R. zginęło. Zginęło i niema. Izba twierdziła, że je „już wysłała" do Ministerjum, a Ministerjum zapewniało, iż „jeszcze podania nie otrzymało". Nie pomagały interwencje ustne, prośby telefoniczne i interwencje telefoniczne tow. posła Czapińskiego, jako przewodniczącego Zarządu Gł. T. U. R. Minęły 4 miesiące, aż wreszcie podanie T. U. R. się znalazło. Tak nam się przynajmniej wydaje albowiem Min. Skarbu wydało decyzję i zawiadomiło T. U. R., iż „nie uwzględniło odwołania Towarzystwa, wniesionego przeciw orzeczeniu Izby Skarbowej".

Z pisma tego dowiedział się T. U. R., że nie wolno wygrać na loterji w Polsce dzieł Żeromskiego, Struga, Reymonta i t. d.

Pismo Min. Skarbu powołuje się na kilka rozporządzeń ogłoszonych w „Dzienniku Ustaw". Nawet nie wiedzieliśmy, iż tyle rozporządzeń zajmuje się loterjami fantowemi.

Z pisma Pana Ministra dowiedzieliśmy się, iż rozporządzenie ogłoszone w „Dzienniku Ustaw" R. P. Nr. 54 z roku 1931 pod poz. 541 zajmuje się także sprawami loterji. Zaciekawiło nas to rozporządzenie. Więc w tym dniu pan minister wydał takie rozporządzenie, na skutek którego można będzie T. U. R. zakazać urządzenia loterji książkowej? A więc data historyczna.

Przeczytaliśmy to rozporządzenie i zaniemówiliśmy. Pan minister nie wydał w tym dniu takiego rozporządzenia, a pod pozycją 541 wydał jego kolega inne „w sprawie obowiązkowego zgłaszanie zachorowań na twardziel" (Rhinoscleroma). Pan minister skarbu w Nr. 54 nie zajmował się ani twardzielą, ani loterją.

Lekarze wytłomaczyli nam, iż twardziel rzeczywiście nie jest loterją fantową „z kapitałem gry 1500 zł." a chorobą polegającą na zgrubieniu członków.

Dotychczas przypuszczaliśmy, iż wygranie na loterji (i przeczytanie) dzieł Żeromskiego lub Struga wywołuje umocnienie ducha a nie „zgrubienie członków".

Wobec tego może i lepiej się stało, iż Min. Skarbu **odmówiło** T. U. R. zezwolenia na urządzenie loterji.

A. K.

Propaganda „Trzeciej Rzeszy"

Prof. Tadeuszowi Zielińskiemu-ku rozwadze

— „Heil Hitler! Hoch, hoch, hoch!" — wykrzykuje podpity szampanem dziennikarz burżuazyjny z Warszawy na fecie prasowej w Berlinie.

Wzdłuż potatrzańskich alej Zakopanego krwawią się potwornie czarne „hackenkreutze" hitlerowskie na góralskich willach... To z czyjegoś rozkazu „gościnne" Zakopane „spontanicznie" manifestuje swą radość z powodu przyjazdu kilkudziesięcioosobowej wycieczki z Niemiec.

To, co precyzyjnie określono terminem „prowokacja ideowa", hula dziś na ulicach Warszawy, Łodzi i szeregu miast Śląska. Przyszłość kiedyś wykaże, ile było bezkrytycznej głupoty wałkoniących się paniczów z uniwersytetu, ile gotówki rekinów kapitalistycznych i ile wreszcie... innych środków w swawoli „sztafetowców" warszawskich, „malinowych koszul" w Łodzi i „błyskawic" na Śląsku, jak na komendę małpujących zgodnie hitleryzm...

W taki oto sposób najszersze warstwy społeczeństwa polskiego manifestują swą sympatję, swój entuzjazm dla zaprzyjaźnionych, bratnich nam, odrodzonych Niemiec Hitlera.

Sielanka, przyjaźń, wzajemne duserv, komplementy, fetowania i toasty. I nietylko na oficjalnych przyjęciach M. S. Z. Wśród licznego grona „naiwnych" nie zbrakło i tak wyrafinowanie intelektualnej osobistości, jak prof. Tadeusz Zieliński. I on — ścisły naukowiec, głęboki, w rdzeń każdego zjawiska umiejący spojrzeć, myśliciel — i on próbuje nas przekonać nietylko o „odrodzeniu Niemiec", lecz opowiada nam również o „szczerej przyjaźni", jaką zapałały do nas nagle Niemcy właśnie Hitlera.

W świetle takich faktów klasa robotnicza najdokładniej widzi, co warte są wszelkie brednie intelektualistów burżuazyjnych o „nadrzędności nauki i sztuki", o nieistnieniu „klasowej wiedzy" lub „klasowej sztuki!"

Jedna wiedza i jedna sztuka — tak jak i jeden wielki i wspólny interes społeczny — istnieć będą dopiero w przyszłem bezklasowem społeczeństwie socjalistycznem. W państwach burżuazyjnych, w organizmie kapitalistycznym są przedewszystkiem wrogowie mas pracujących, gotowi zawsze jąć się każdego środka i każdego kłamstwa, skoro zapewnia im ono możność dalszego pasorzytowania na bezmiarze nędzy powszechnej.

Bo jakże wygląda np. ta wrzaskliwie reklamowane przez naszych „niezależnych intelektualistów" przyjaźń polsko-hitlerowska, w jakim duchu wpływają dziś karni wodzowie hitlerowscy na społeczeństwo niemieckie, do jakich celów je sposobią?

Warto przyjrzeć się dokładniej, jak wygląda owa „propaganda" przyjaźni polsko-niemieckiej, uprawiana po tamtej stronie naszej granicy zachodniej.

Leży przed nami kilka ostatnich wydawnictw niemieckich z różnych dziedzin. I propagandowo-hitlerowskie, obliczone na najszersze masy, wydawnictwa agitacyjne, i ścisłe, szeroko znane, a „zgleichszaltowane" obecnie czasopisma gospodarczo-naukowe, wreszcie pisma, poświęcone sztukom pięknym, literaturze, muzom...

Wszystko to tchnie jednym i tym samym duchem, wszystko pała tem samem uczuciem!...

Jakiż to duch i jakież to uczucie?

„POLSKIE NIEBEZPIECZEŃSTWO".

„Volk in Gefahr!" — Naród w niebezpieczeństwie! — Na krwawym tle czernieją groźnie długie rzędy trumien, krzyżów i kalek... Jakiż to kataklizm, jakież to niebezpieczeństwo zagraża naszym „przyjaciołom" z zachodu?

Oto jedno z ideowo - programowych dzieł Ministerjum Propagandy „Trzeciej Rzeszy", jedna z wielu książka z długiej serji opatrzonych swastyką „Książek w duchu nacjonal - socjalizmu", wydanych w Monachjum w roku bieżącym.

Szereg jaskrawych, działających na wyobraźnię i instynkty, rysunków wykresowych t. zw. djagramów, mających zobrazować katastrofę, grożącą Niemcom, ba — nietylko Niemcom, ale wszystkim wogóle „kulturalnym" narodom szczepów germańskich i romańskich w Europie w obliczu.. wciąż znacznego jeszcze przyrostu naturalnego „barbarzyńskiej" Polski.

Nad szlachetnemi, pełnemi wdzięku i kultury, lecz wciąż malejącemi postaciami: Niemców, Anglików, Włochów, Francuzów i Szwedów wisi złowrogi, z kolosalną szybkością rozrastający się cień Słowianina — Polaka...

Mongolskie rysy, wyraz twarzy kretyna i matoła, w jednej łapie karabin, w drugiej butelka wódki, u stóp inna butelka — już wypita, na łbie kacapska pacha...

Oto Polak i Słowianin, podawany masom ludu niemieckiego przez „propagandę" hitlerowską, ten sam Polak, który słuchać będzie dziś odczytu organizowanego pod auspicjami prof. Zielińskiego...

A kwintesencją, zamknięciem dzisiejszej prusko - hitlerowskiej broszury „popularyzującej wiedzę, jest takie oto wymowne zestawienie:

Współczesne pokolenie niemieckie może jeszcze w każdej chwili wystawić pod bronią 12,4 miljonów żołnierzy. Pokolenie następne wystawi ich już tylko 11,7 miljonów. Tymczasem Polska dziś może wystawić 5,2 miljonów, lecz za lat 30 wystawi już 8,2 miljonów...

Skończyć więc z Polską zawczasu.

T. J.

**

Dalsze rewelacje tow. T. J. o „propagandzie" Ministerjum Propagandy „Trzeciej Rzeszy" zamieścimy jutro. RED.

Ideologja hitleryzmu

650 mordów politycznych w ciągu roku

W tych dniach praska sekcja Niemieckiej Ligi Praw Człowieka i Obywatela ogłosiła imienną listę zamordowanych przez hitlerowców w ciągu 14 miesięcy panowania Hitlera.

Naturalnie, że lista ta nie jest kompletna. Liczne mordy nie doszły wogóle do wiadomości publicznej. Dopiero niedawno przypadkiem znaleziono ciała 4 zabitych przed rokiem robotników. Tysiące ludzi zginęło na „udar sercowy", wyzionęło na inne legalne choroby po kilkudniowym pobycie w koszarach, czy aresztach hitlerowskich. Mimo to liczba znanych i niewątpliwych mordów jest olbrzymia.

„Lista śmierci Trzeciej Rzeszy" przytacza 650 wypadków morderstw jednostkowych, masowych zastrzeleń podczas ucieczki i egzekucyj.

Na sam Berlin i jego słynny obóz koncentracyjny w Oranienburgu przypada 130 morderstw.

Krwawe dni w Koepenick (21 i 22-go czerwca 1933 r.) kosztowały 20 ofiar, a napad szturmówek w Brunświku przyniósł dalsze 20 trupów.

Dnia 3 lipca 1933 r. oddziały S. A. i S. S. napadły na kolonję proletariacką w Lipsku, gdzie mieszkają najbiedniejsi i bezdomni. Po krótkiej walce 12 robotników zginęło.

W Monachjum w ciągu czerwca 1933 r. zamordowano 41 robotników.

W Düsseldorfie w pierwszych dniach **września 1933 r. zginęło 16 osób.**

W obozie koncentracyjnym w Dachau zamordowano do 1 września 1933 r. 8 uwięzionych.

To są mordy masowe. Wykazu morderstw indywidualnych nie przytaczamy ze względu na brak miejsca. Pozatem lista uwzględnia jedynie morderstwa polityczne. Tymczasem i tracenie kryminalnych przestępców osiągnęło niezwykłe rozmiary.

W ciągu pierwszego roku panowania Hitlera **wykonano przeszło 100 egzekucyj** na przestępcach politycznych, skazanych na śmierć przez sądy. Jest to rekord wyroków śmierci, nieosiągnięty od dziesiątków lat w Niemczech.

Na końcu lista przytacza ciekawą statystykę mordów politycznych w Niemczech w ciągu ostatnich 10 lat.

Od 1924 r. do 1929 zamordowano w Niemczech 66 osób, przyczem lwią część tych morderstw należy zapisać na conto hitlerowców.

W miarę wzrostu liczebnego brunatnych koszul wzrasta również ilość zamordowanych robotników. W latach 1930 i 1931 hitlerowcy mordują 62 robotników.

Rok 1932, decydujący okres walki o władzę, pochłonął już 132 ofiar, a następne miesiące po „triumfie" przyniosły 650 dalszych mordów.

Ta statystyka mówi wymowniej o ideologji Trzeciej Rzeszy, niż odczyt Goebbelsa.

Odezwa

W ubiegły poniedziałek na murach miasta Warszawy ukazało się wezwanie do ludności, zawierające apel o składanie ofiar na rzecz miljona dzieci polskich, mieszkających na Śląsku niemieckim, w Westfalji i Bawarji, pozbawionych szkół polskich i znajdujących się opd groźbą wynarodowienia.

Apel ten podpisali dygnitarze państwowi tej miary, co wice-min. Korsak, płk. January Grzędzinski, oraz żony w.-min. Dolanowskiego, prez. Kościałkowskiego, prezesa Grubera, woj. Jaroszewicza i in.

Walka z własnym cieniem

Prasa sanacyjna wsiadła ostatnio na nowego konika: na sprawę obniżki cen. Tzw. sfery gospodarcze zapewniają, że powitają z satysfakcją taki program rządu, ale pod jednym warunkiem: jak obniżyć ceny, to wszystko i wszystkiego — także artykułów monopolowych, podatki i płace. Bo, powiadają te sfery, taka akcja, jaką zapoczątkował p. Prystor swą walką przeciw kartelom, do niczego nie prowadzi. Dziś sytuacja jest taka, że obniżyły się tylko ceny artykułów rolniczych, przemysłowych zaś ani nie drgnęły. W myśl tych głoszonych sugestji donosi się, że rząd już w najbliższym czasie z takim programem wystąpi.

Mamy tu do czynienia z cynizmem i nieszczerością, jakie nawet w tych sferach nie należą do zjawisk codziennych. Mało prawdopodobnie jest takich naiwnych, którzy uwierzą, że sfery gospodarcze tak całkiem bezinteresownie występują za obniżką cen, poprostu z miłości bliźniego, w uznaniu — jak się wyrażają — zmniejszonej siły nabywczej ludności. Ta zmniejszona siła nabywcza jest u nas stałem zjawiskiem najmniej od 4 lat, a przecież tym „dobrodziejom" nie przyszło na myśl występywać w obronie zubożałych mas, przeciwnie — rękami i nogami bronili się przeciw jakiejkolwiek ingerencji państwa w sprawach gospodarczych. Teraz powiał wiatr inny. Dlaczego?

Czytelnicy wiedzą, jaki ruch robi się z pewnej strony za deflacją. Coraz jaśniej występuje na jaw cel tej kampanji: chodzi o skreślenie wszystkich, naprawdę niewysokich, inwestycji. U nas bowiem lewa ręka nie wie, co prawa robi: fabrykuje się ustawy mające na celu ożywienie ruchu gospodarczego zapomocą funduszu pracy, bonów inwestycyjnych itd., drugą zaś podkopuje się to, co państwo może w małym zakresie — ze względu na szczupłe fundusze — robić. Podczas gdy dotychczas tylko wstydliwie mówiło się o „ubocznych skutkach" deflacji, dziś odkrywa się już przyłbicę: wszyscy muszą ponieść ofiary, przedewszystkiem robotnicy. W jakiż bowiem inny sposób przemysłowcy powetują sobie „straty", jakie poniosą wskutek obniżki cen? Starą metodą: zmniejszeniem kosztów produkcji tj. płac robotników i pracowników, zniesieniem opłat na opiekę społeczną, zmniejszeniem podatków itd. — wszystko to razem da większy zysk aniżeli wynosiłaby różnica spowodowana obniżką cen.

Powiadają te sfery: jak robić, to gruntownie. W ich rozumieniu znaczy to dać im wolną rękę do obskubania „swych" robotników bez żadnych interwencji czynników powołanych do obrony tych szczupłych praw i zdobyczy, jakie mają robotnicy w zakresie zarobkowym. Żadne umowy zbiorowe, żadne cenniki, żadna nawet tradycja — zupełna dowolność. I to nawet z „gospodarczem uzasadnieniem", mianowicie przy obniżeniu cen na artykuły przemysłowe i monopolowe przy równoczesnej taniości artykułów rolniczych byłyby „sztywne" tj. „wysokie" obecne płace „niesprawiedliwością".

Robotnicy znają egoizm tych sfer, które z każdej za najkonieczniejszą uznanej akcji chciałyby i potrafią wyciągnąć korzyści osobiste. Tak jest i teraz z hasłem o deflacje, o obniżkę cen, pod którem kryje się ordynarny zamach na marne zarobki robotnicze.

—ooo—

Z międzynarodowej konferencji pracy

(Od naszego korespondenta)

Głównym punktem obrad w Genewie, około którego rozgorzała namiętna walka między przedstawicielami kapitalistów i rządów z jednej, a przedstawicielami robotników z drugiej strony, jest konwencja o 40-godzinny tydzień pracy. Kapitaliści z przedstawicielem delegata angielskiego rządu na czele robią wszelkie wysiłki, aby jeżeli nie całkowicie utrącić uchwalenie konwencji o 40-godzinny tydzień pracy, to przynajmniej odroczyć jej uchwalenie na czas późniejszy. Wnioskami o dodatkowe zbadanie możliwych jak twierdzą, ujemnych następstw dla przemysłu wskutek skrócenia czasu pracy, starają się kapitaliści utrącić nie tylko uchwalenie ale nawet samą dyskusję nad konwencją na obecnej sesji konferencji pracy, starają się kapitalistów przeciw konwencji o czasie pracy świadczy niesłychany bądź co bądź w genewskich stosunkach krok, na jaki się przedstawiciele kapitalistów zdecydowali.

Kiedy projekt konwencji został wbrew ich protestom większością głosów konferencji odesłany do komisji dla czasu pracy, wówczas oświadczył przedstawiciel całej grupy kapitalistów, że nie wezmą udziału w posiedzeniach i obradach komisji. I istotnie Komisja rozpatrująca projekt konwencji o 40-godzinnym tygodniu pracy, obraduje bez udziału przedstawicieli kapitalistów.

Jak widać, to jednak przedstawiciele rządów objęli całkowicie rolę nieobecnych kapitalistów w komisji. Starają się wszelkiemi sposobami doprowadzić do nieuchwalenia konwencji. Z wyjątkową zaciekłością zwalcza ko: wencję przedstawiciel konserwatywnego rządu angielskiego. Wnioski przedstawicieli rządów zmierzają chytrze do unicestwienia w praktyce, nawet na wypadek uchwalenia konwencji, jakiejkolwiek realnej wartości tejże. Chcą oni nie dopuścić do uchwalenia jednolitej dla wszystkich robotników konwencji, ale ewentualnego uchwalenia całego szeregu konwencyj dla poszczególnych gałęzi przemysłów, z odpowiedniemi różnicami w długościach czasu pracy. Przedstawiciele robotników przeciwstawiają się z całą bezwzględnością stanowisku przedstawicieli rządów, godząc się w ostateczności na dwie konwencje, osobną dla robotników i osobną dla pracowników biurowych, zatrudnionych w przemyśle i handlu, odrzucają natomiast delegaci robotników z całą stanowczością projekty szeregu konwencyj dla poszczególnych gałęzi przemysłów.

W sprawie uchwalenia jednej — dla wszystkich bez wyjątku robotników — konwencji, ustalającej maksymalną normę czasu pracy na 40 godzin tygodniowo, wygłosił obszerne przemówienie delegat polskich robotników tow. Stańczyk. Na szeregu przykładów wykazał tow. Stańczyk, że skrócenie czasu pracy nie prowadzi ani do zmniejszenia ani podrożenia produkcji. Przeciwnie, dziś na skutek stale postępującej mechanizacji i racjonalizacji pracy w przemyśle i rolnictwie, wydajność pracy jest daleko większa i koszta robocizny niższe, aniżeli w dawnych czasach, kiedy robotnicy pracowali 10 a nawet 12 godzin dziennie. Kończąc swoje przemówienie tow. Stańczyk oświadczył wreszcie, że ponad wszystkiemi względami, musi być postawiony jedyny i główny wzgląd a mianowicie, miljony ludzi chcą pracować i żyć — mają prawo do pracy i życia a zatem obowiązkiem tych, którzy rządzą państwami, a także i tych, co jeszcze decydują o warunkach pracy w przemyśle, jest dostarczyć bezrobotnym pracy i głodnym chleba. Jeżeli kapitaliści i bronące ich egoistycznego stanowiska rządy nie zechcą dobrowolnie zapewnić miljonom bezrobotnych pracy i ludzkich warunków bytu, to niech się nie

DR. JÓZEF PUTEK 70

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Karczmarz średniowieczny, a także w nowszych czasach był nietylko szynkarzem, ale także trudnił się fabrykacją trunków. Np. z księgi sądowej wsi Choczni wiadomo, iż jeszcze w r. 1579 u kmiecia Wojciecha Kołodzieja był szynk, a także i browar, zbywając bowiem majątek swój Wojciechowi Halamie, wymienia on między sprzedanemi rzeczami i „dwa achtelia y dwa połachtelkij piwne, kocziel browarny, sześć kadzi".

* * *

W drugiej połowie XV wieku karczma stała się przedmiotem zainteresowania władz skarbowych. Chodziło im o podatki na cele państwowe. Najłatwiej podatki te dały się uchwycić w miastach królewskich, to też starostowie przez odpowiednie praktyki fiskalne zniewolili panów, klasztory, proboszczów, sołtysów i chłopów-karczmarzy, nie posiadających własnych browarów do zaopatrywania się w trunki w miastach królewskich. Szlachta, podrażniona temi praktykami, przeprowadziła na Sejmie w r. 1496 przywilej wolności propinacyjnej dla stanu szlacheckiego i posiadaczy przywilejów karczmarskich. Postanowiono w nim „panów dóbr i ich poddanych zachować w tej wolności, że wolno każdemu piwa i inne napoje skądkolwiek brać i sprowadzać oraz we wsiach i innych miejscach dzierżenia ich warzyć lub warzyć kazać i skądkolwiekby woleli albo chcieli wziąć, mieć je, szynkować i używać swobodnie bez wszelkiej obawy zakazu, zajęcia lub kary ze strony króla lub starostów".

Jakkolwiek przywilej powyższy dotyczył także karczmarzy-sołtysów, proboszczów i kmieci, to jednak z biegiem czasu, gdy poddaństwo chłopskie przybrało formy niewoli, zniknęli ci karczmarze, gdyż zniszczeni zostali z jednej strony przez fiskalne praktyki rządu, z drugiej strony przez konkurencję karczem szlacheckich, wspieranych zarządzeniami szlachcica-propinatora, który jako wyłączny prawodawca i rządca chłopów, umiał z tej władzy dla własnego bogacenia się korzystać.

To też w XVII i XVIII wieku propinacja przybrała wyraźne cechy monopolu wyłącznie szlacheckiego. W szczególności:

1. Propinacja związana była z posiadaniem dóbr ziemskich, w wolnych miastach zaś z przynależnością do stanu mieszczańskiego, a polegała ona na monopolu warki lub sprowadzania piwa, sycenia miodów, palenia okowity i pędzenia innych likworów. Często prawo to łączyło się z zastrzeżeniem, że w obrębie mili od granic majątku uprzywilejowanego propinatora nie wolno konkurencyjnej produkcji i sprzedaży trunków prowadzić lub że nikomu nie wolno na szkodę uprzywilejowanego szlachcica czy też mieszczan trunków warzyć, wprowadzać i sprzedawać.

2. Z monopolem fabrykacji alkoholu łączył się też monopol sprzedaży hurtowej i drobnej trunków, czyli szynkowania, w czem mieściło się prawo propinatora do zakładania karczem na terenie jego dóbr i obsadzania ich karczmarzami.

3. Dla wsparcia powyższych monopolów dworskich, wykorzystywane było poddaństwo osobiste chłopów, którym propinator pod karami zakazywał picia alkoholowych napoji w obcych karczmach i sprowadzania dla swej potrzeby trunków z obcych karczem i browarów.

4. Nadto propinatorzy wprowadzali przymus zakupywania w ich browarach i karczmach napojów alkoholowych, wyznaczając poddanym swoim kontyngenty, które wykupić byli zobowiązani.

5. Należytości za te kontyngenty, jak i zaległości za kredytowaną w karczmach wódkę, propinatorzy traktowali jako zaległości w zapłacie danin publicznych i dla ich wyegzekwowania udzielali korczmarzom i pachciarzom bez wyroków sądowych pomocy egzekucyjnej w charakterze zwierzchności nad dworskimi poddanymi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

dziwią, że ci będą musieli zrobić koniec z obecnem stanem, wbrew woli rządów i kapitalistów.

Inne sprawy, stojące na porządku obrad konferencji, aczkolwiek ważne dla klasy robotniczej, zostały zepchnięte w cień konwencji o czasie pracy. Jedynie ubezpieczenie robotników na wypadek bezrobocia wywołuje dość żywe zainteresowanie wśród uczestników konferencji. I tu przedstawiciele rządów, oraz kapitalistów robią wszelkie wysiłki aby nie dopuścić do uchwalenia konwencji, któraby sprawy pomocy w bezrobociu regulowała w skali międzynarodowej. Przedstawiciele zaś robotników, widząc słusznie w uchwaleniu konwencji o pomocy w czasie bezrobocia, dopełnienie konwencji o skróceniu czasu pracy, prowadzą zdecydowaną walkę o uchwalenie tej konwencji.

Jedna i druga, jak zresztą wszystkie konwencje, mogą być uchwalone tylko wówczas, gdy je większość przedstawicieli rządów poprze. A z oświadczeń rządów można już teraz wnioskować, że pójdą oni za wnioskami przedstawicieli kapitalistów, czyli znowu ostateczny wniosek, że robotnicy wszystkich krajów mogą zdecydować o tem drugiem obliczu świata tylko drogą nieubłaganej walki w każdym kraju z osobna i na całym świecie razem. Słuszność tego wniosku potwierdzi jeszcze stanowisko przedstawicieli kapitalistów i rządów na Międzynarodowej Konferencji Pracy w tak zasadniczych sprawach jak skrócenie czasu pracy i pomoc bezrobotnym. Konferencja rozbrojeniowa, która obraduje równocześnie w innym gmachu wykazała, że i rozbrojenie w świecie kapitalistycznym jest niemożliwe. Ze stanowiska kapitalistów i ich rządów tak na konferencji pracy jak i konferencji rozbrojeniowej wynika jasno, że ustrój kapitalistyczny to już tylko świat bezrobocia, głodu i nędzy, a w dodatku i nowej morderczej wojny, świat zagłady dla całej ludzkości. Obradujące w Genewie konferencje: pracy i rozbrojenia, mają może jedynie tę wartość, że wykazują ludzkości całej, co ją czeka o ile nie położy i to prędko, kresu panowaniu nad światem kapitalistów i ich rządów.

i stać w pogotowiu, gdyż walka będzie ciężka. — Nikt prócz klasowych związków zawodowych nie da robotnikom gwarancji zdobycia klasie robotniczej lepszego bytowania i — jutra. **B. G.**

Biali murzyni

Przemysł naftowy w Polsce należy bezsprzecznie, że się tak wyrażę, do wybrańców losu, w czasie szalejącego kryzysu. Sprzyjające warunki w Polsce niepodległej pozwoliły na koncentrowanie się jego, w rezultacie czego powstały koncerny i rozmaite spółki ze szkodą dla państwa, robotników i konsumentów produktów naftowych. Gdy się słyszy, że przemysł naftowy przechodzi kryzys, to należy pod tem rozumieć, że kryzys w przemyśle naftowym przechodzi wyłącznie klasa robotnicza. Przemysłowcy dobrze się tuczą kosztem klasy robotniczej i szerokich warstw konsumentów.

Dobrze płatni dyrektorzy w przemyśle rafineryjnym swemi kombinacjami i eksperymentami w przerzucaniu robotników z oddziałów na inne oddziały w produkcji, zepchnęli ogół robotniczy — z nieliczną wyjątkami — w otchłań nędzy. Robotnicy zajęci dziś w tym przemyśle, to biali murzyni. Groźbą wydalenia z pracy dokłada im się do normalnie wykonywanej pracy jeszcze inną, przy obcinaniu niby legalnie a faktycznie szatańskiemi sposobami zarobków.

Mimo, że ceny produktów naftowych prawie że utrzymały się na jednym poziomie szereg lat, zarobki jednak robotników spadły od 40 do 60 procent w ostatnich 2 latach, mimo że w tym przemyśle obowiązuje i w rzadkich wypadkach jest przestrzegana w całości umowa zbiorowa, w porównaniu do umów w innych przemysłach na pozór dość korzystna. Lecz panowie dyrektorzy znachodzą sposoby i sposobiki, ażeby ją delikatnie obchodzić i to w taki sposób, że nieraz nawet niema podstawy prawnej do wyciągnięcia z tego konsekwencyj, czy też robienia im z tego tytułu zarzutów czy wyrażenia protestu przez robotników.

Wprawdzie firmy trzymają dobrze płatnych dyrektorów po to, ażeby im przysparzali zyski, lecz robotnicy powinni nad tą sprawą dobrze się zastanowić i nie pozwolić przez zawarcie odpowiedniej umowy, na dokonywanie w przyszłości takich czy innych eksperymentów kosztem swych płac i obciążaniem bez granic w zawodowej pracy. Gdybyśmy przeprowadzili ankietę w przedsiębiorstwach naftowych u robotników tamże zajętych od przed wojny, zmierzyli i porównali energję, wydzielaną z ludzkich organizmów w zawodowej pracy przez danych robotników przed wojną a dziś, przyjmując za równorzędny dzień roboczy przedwojenny z dzisiejszym, tj. 8-godzinnym, to z pewnością mimo postępów techniki okazałoby się, że polscy robotnicy wydzielają ze siebie w pracy 100—150 procent energji więcej, aniżeli przed wojną, kiedy obowiązywał 10 i półgodzinny dzień pracy.

Rozumie się, że są też wyjątki, gdzie sprawa ta wygląda trochę inaczej, lecz te tu pomijam, ponieważ potrzebaby się było długo rozwodzić.

Wprawdzie w Polsce obowiązuje ustawa o ochronie i inspekcji pracy, lecz właściwe czynniki nie zajmują się tym problemem nawet teoretycznie.

Jak z powyższego wynika, przemysłowcy są gorącymi wyznawcami zasady (ale tylko względem robotników), że praca uszlachetnia, oraz uwydatnia się ich wielki patrjotyzm i humanitarność w „zwalczaniu" bezrobocia. W tych przemysłach, gdzie robotnicy umowy zbiorowej nie posiadają, lub mają umowy takiej tylko pozory, przemysłowcy przedłużają czas pracy nierzadko i do 16 godzin dziennie, ponieważ płace tam są stosowane niżej krytyki. Przemysłowcy naftowi natomiast idą robotnikom bardzo na rękę i czas pracy zmniej szają, wprawdzie nie niżej ośmiu godzin, lecz dniówkowo w stosunku miesięcznym. Przeróbki ropy prawie nie zmniejszono, lecz redukują mimo to robotników i ograniczają dni pracy, bez jakiegokolwiek uszczerbku w ruchu ciągłym.

Po to, ażeby obejść umowę zbiorową i obciąć robotnikom płacę, nie daje się im zarobić więcej jak 20—24 dniówek w miesiącu. Możnaby się z tym stanem rzeczy pogodzić, gdyby w miejsce ograniczeń przyjąć bezrobotnych i dać im pracę, lecz gdzie tam w tych warunkach, jakie dziś są, mowy niema i w przyszłości nie będzie, o ile robotnicy temu się nie przeciwstawią. W rafinerjach praktykują w ten sposób, że robotnik, który przepracuje nakazaną ilość dniówek, idzie do końca miesiąca do domu na ośm lub dziesięć dni, a na jego miejsce przychodzi robotnik, który nie pracował w niedziele i nie miał z tej racji zarobionej pewnej ilości nadzwyczajnych godzin, obowiązujących do nadpłaty wedle umowy zbiorowej. Wyzyskany do ostatnich granic na jednym oddziale w rafinerji, idzie do drugiego oddziału, bo przemysłowiec w kryzysie musi podnieść swój zysk o kilkanaście procent kosztem krwawej pracy i głodowej płacy robotnika.

Do pomocy w takich razach rekinom kapitalistycznym służy stora dobrze płatnych naganiaczy, którzy w nieludzki sposób zmuszają robotników do wykonania pracy przez nich wyznaczonej, a musi ona być wykonaną, chociażby kosztem zdrowia, bo ludziska drżą w obawie utraty i tej kałorgi. Kto bierze bezpośrednio udział w produkcji w przemyśle naftowym, ten zna niezdrowy wpływ pary naftowej, gazów, kwasów siarkowych, używanych do rafinacyj na organizmy robotników, którzy zmuszeni są wyziewami temi oddychać. Dawniej przy lepszych zarobkach robotnicy mogli się lepiej odżywiać i odżywianiem czynić organizm odpornym na wyziewy swych warsztatów pracy. Dziś robotnicy są zepchnięci spekulacjami zagranicznych rekinów kapitalistycznych przy pomocy rodzimych dyrektorów na dno ostatniej nędzy, wśród której proletarjacka choroba, gruźlica, obfite zbiera żniwo.

Nierzadko słychać, jak jakiś dyrektorek cynicznie wyraża się, że robotnicy w przemyśle naftowym są lepiej uposażeni, aniżeli funkcjonarjusze państwowi. Opinję taką może wyrażać tylko półgłówek. Popierwsze, ciężka praca robotnika i jego potrzeby nie mogą być w żadnej mierze porównane do pracy funkcjonarjusza, pracującego w biurze. A powtóre, robotnicy temu nie są winni, że funkcjonarjusze źle uposażeni, nie potrafią w odpowiedni sposób wywalczyć dla siebie warunków, odpowiadających ich stopie życiowej.

Umowa zbiorowa w przemyśle naftowym automatycznie wygasa z końcem sierpnia br. Robotnicy więc stoją w przeddzień akcji o zawarcie nowej umowy zbiorowej. Nie ulega kwestji, że rozzuchwaleni przemysłowcy zechcą się pozbyć starej umowy, jako w niektórych punktach dla nich niewygodnej i narzucić klasie robotniczej poważną zniżkę płac i inne ograniczenia. Ci, którzy stoją poza szeregami klasowych związków zawodowych, będąc w ZZZ czy innej przybudówce sanacyjnej, winni porzucić to gniazdo lokajów sanacyjnych i wstąpić w szeregi klasowych związków zawodowych, ażeby wzmocnić pozycję i pomóc swym braciom i towarzyszom, bo czas walnej rozprawy się zbliża, szeregi muszą być mocne

Kronika krakowska

—o—

O wikarówkę

Kiedy przed kilku laty proboszcz kościoła Marjackiego ks. prałat Kulinowski zwrócił się do Rady miasta Krakowa z projektem przebudowy wikarówki, „Ilustrowany Kurjer Codzienny" wszczął gwałtowną kampanję za zburzeniem jej i otwarciem od strony Małego Rynku widoku na prezbiterjum kościoła. Oczywiście był to pusty krzyk, bo gmina nie ma prawa rozrządzać się cudzą własnością i musiałaby w takim razie odkupić parafji Marjackiej jakąś pobliską kamienicę, a na to nie miała pieniędzy. Gdy jednak architekt Mączyński sporządził ks. Kulinowskiemu prześliczny projekt przebudowy wikarówki z arkadami od strony placu Marjackiego i model tak przebudowanej wikarówki przedstawił Radzie miejskiej, wówczas Rada miejska, oczarowana tym modelem i porwana mojemi argumentami, uchwaliła odstąpić parafji na ten cel pas gruntu miejskiego, ściśnić plac Marjacki, byleby umożliwić wybudowanie przepięknych arkad.

Jednakowoż ks. proboszcz po tej uchwale planu p. Mączyńskiego nie wykonał, w jakiś czas potem odstąpił od projektowanych i w modelu uwidocznionych arkad i postanowił wikarówkę przebudować banalnie, jak zwykłą kamienicę.

Na to gmina nie ma powodu się zgodzić. Raczej zburzyć wikarówkę i parafji odkupić jaką inną kamienicę. Dziś bowiem sytuacja jest zgoła odmienna: ceny realności tak spadły, że gmina byłaby w możności kupić na ten cel np. kamienicę przylegającą do prałatówki. Uwiecznienie zaś brzydkiej wikarówki byłoby niezgodne z kulturalnemi i estetycznemi tradycjami Krakowa. Albo zrobić z niej klejnot m. Krakowa, albo zburzyć.

Emil Haecker.

—ooo—

—ooo—

ŚP. DR. MICHAŁ SZYSZKO. We wtorek o godzinie 17 zmarł nagle w swojem mieszkaniu przy ul. Urzędniczej w Krakowie poseł na Sejm z BBWR prof. dr. Michał Szyszko, przeżywszy lat 53, b. prezes Związku strzeleckiego w Krakowie i działacz sanacyjny. Śp. Michał Szyszko był krakowianinem, tu się urodził i tu spędził całe życie. Był kulturalnym przeciwnikiem politycznym i człowiekiem o silnym charakterze. Ostatnio śp. poseł dr. Szyszko wszedł do Rady miejskiej z ramienia BBWR i brał czynny udział w pracach około podniesienia swego ukochanego miasta. Był doskonałym znawcą. Czynnie też pracował w licznych organizacjach nauczycielskich, mimo, że często się mylił w swoich poczynaniach, jednak działał wedle swego przekonania. Kończył studja zagranicą, poczem wrócił do Krakowa i był profesorem w III gimnazjum. Lubiany przez uczniów pięknie wykładał swój przedmiot ukochany, literaturę polską. Cieszył się wielką popularnością nawet wśród przeciwników politycznych za wysoką kulturę. Osierocił żonę i dwoje dzieci. Pogrzeb odbędzie się w piątek o godz. 11.30 przedpoł. z kaplicy cmentarnej na cmentarzu rakowickim. Na znak żałoby na gmachu magistratu powiewa czarna flaga. **(k.).**

ODŁOŻENIE TERMINU SŁUŻBY WOJSKOWEJ DLA STUDENTÓW. Powiatowe komendy uzupełnień (PKU.) czynią przygotowania do wcielenia w szeregi wojskowe akademików, powołanych do szkół podchorążych rezerwy przy poszczególnych pułkach. W roku bieżącym studenci rozpoczną służbę wojskową w drugiej połowie września.

WYCOFANIE ZNACZKÓW POCZTOWYCH Z OBIEGU. Z dniem 1 lipca wycofane będą z obiegu pocztowego niektóre znaczki i karty pocztowe. Są to znaczki z napisem „Na skarb 50 gr", „Na oświatę gr. 5", znaczki jubileuszowe „Listopadowe" z napisem „Grochów—Iganie" oraz znaczki z podobiznami Waszyngtona, Kościuszki i Pułaskiego 30-groszowe. Wycofane będą również karlki korespondencyjne 10-groszowe z wi-

dokiem Pl. Zamkowego i kolumny Zygmunta na znaczku, dalej kartki 15-groszowe z podobizną Sienkiewicza na znaczku oraz karty podwójne z opłaconą odpowiedzią z dwoma znaczkami 10-groszowemi z widokiem Pl. Zamkowego i kolumny Zygmunta na znaczku. Urzędy pocztowe wymieniać będą od 1 lipca do 30 września br. wycofane znaczki i karty. Korespondencje na starych typach znaczków i kartek będą uważane od 1-go lipca za nieopłacone.

KWIETNIKI I DYWANY KWIATOWE. Już po „zimnych świętych", więc można sadzić na plantach kwiaty bez obawy na zniszczenie ich przez przymrozki. Toteż ogrodnictwo miejskie przystąpiło do zasadzenia drobnych kwiatów w formach dywanów o deseniach różnokolorowych. Deseniowe kobierce tworzy się wokoło pomnika Jagiełły i Jadwigi, dalej przy sadzawce, przy pomniku Straszewskiego, przy Lilli Wenedzie, pomniku Grottgera itd. Wygląd plant zyska, gdyż klomby i dywany kwiatowe dają dużo żywych barw. I w tym kierunku ogrodnictwo miejskie nie przykłada takich starań, aby kwietniki były okazałe. Roślinki są drugiej sorty nie tak piękne jak po inne lata, desenie zaś nie zarysowują się należycie. Możeby zakład ogrodów miejskich odmłodzić, by przyszli ludzie, którzy znają upiększenie ogrodów zachodu. Powinni tacy przyjść i wprowadzić takie upiększenie plant na jakie one zasługują. Zaściankiem nie jesteśmy.

STARY PARK W ŁOBZOWIE. Może nie wszyscy mieszkańcy Krakowa znają piękny, stary park w Łobzowie, który osiadł na kilkunastumorgowej przestrzeni w obrębie „Podchorążówki", dawnej rezydencji króla Kazimierza Wielkiego. Park ten jest w posiadaniu wojska, ale może do niego zaglądnąć każdy „cywil". — Jest to park t. zw. angielski ze staremi olbrzymiemi drzewami liściastemi i szpilkowemi, poprzeszywanemi licznemi alejami. W cienistych alejach ustawione są ławki. Park jest czysto utrzymany, toteż miło jest w nim spędzić godziny na odpoczynku po trudach i pracy. W parku znajduje się, jak wiadomo kopiec usypany (według legendy) na polecenie króla Kazimierza Wielkiego na pamiątkę Esterki. Na szczycie tego kopca rośnie stary dąb. Na kopczyk ten miniaturowy prowadzi droga serpentynowa. Do parku uczęszcza bardzo mało ludzi — a jednak warto tam zaglądnąć.

DYŻURY LEKARZY 14 czerwca noc: 1) dr. Henryk Friedman, Wrzesińska 3, tel. 117-79, 2) dr. Henryk Kaczyński, Topolowa 42, 3) dr. Stanisław Kwiatkowski, Pl. Matejki 6, tel. 114-01, 4) dr. Robert Żabiński, Syrokomli 3, tel. 182-68.

OSTRZEŻENIE. Krakowski okręgowy komitet robotniczy PPS ostrzega organizacje robotnicze przed niejakimi Hermanem Goldhammerem i Józefem Wilsnerem, którzy podszywając się pod miano politycznych emigrantów z Niemiec, jeżdżą po Polsce i wyłudzają pomoc i pieniądze.

ZWALCZANIE WŚCIEKLIZNY U PSÓW. Zarząd miejski zawiadamia, że w związku z wygaśnięciem wścieklizny u psów w dz. XXII uchyla wydane dla tejże dzielnicy zarządzenie z tem, że przymus kagańcowy i ewidencyjny psów obowiązuje nadal.

ZNOWU ZABITO WIEWIÓRKĘ NA PLANTACH. Nie ma słów na wyrażenie potępienia na tych ludzi, którzy barbarzyństwem przesiąknięci tępią w bezmyślny sposób biedne zwierzątka, ozdobę naszych plant — wiewiórki. W tych dniach zdarzył się już trzeci wypadek zabicia wiewiórki na plantach przez zwyrodniałego osobnika. Tym razem aresztowano sprawcę tego wstrętnego czynu w osobie Karola Siwka (l. 30) z Horowic pod Krakowem. Należałoby, aby publiczność otoczyła większą jeszcze opieką te miłe nasze stworzątka biegające po plantach i ożywiające je — powinno barbarzyństwo ustać.

SPRZENIEWIERZENIE I KRADZIEŻ. Aresztowano 50-letniego Jakóba Izraela Horowitza zam. przy ul. Lwowskiej 7 za sprzeniewierzenie 1800 zł. na szkodę Beli Frankel zam. przy ulicy Józefińskiej 3. — Przytrzymano Domaradzkiego (l. 44) zam. przy ul. Jakóba l. 8, za kradzież gotówki i garderoby. Domaradzki popełnił tę kradzież w towarzystwie trzech nieznanych jeszcze policji osobników na szkodę Kazimierza Makucha zam. w Tarnowie.

TRAGICZNY WYPADEK DZIECKA. W mieszkaniu Emilji Kłaput przy ul. Zielonej 1, bawiło się dziecko około półtora roku. Niedaleko od dziecka stała miednica z gorącą wodą. Gdy matka chwilowa wyszła z pokoju po zimną wodę, dziecko wpadło do miednicy. Na krzyk biedactwa wpadła matka i wyjęła dzieciaka z ukropu. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził u dziecka oparzenie III stopnia. W stanie groźnym przewieziono je do szpitala św. Łazarza.

ŚMIAŁE WŁAMANIE DO SKLEPU Z OBUWIEM. Dokonano śmiałego włamania do sklepu Abrahama Feingolda przy ul. Kalwaryjskiej 12. Włamywacze wybili szybę w oknie sklepowem, poczem po wybiciu dziury w ścianie weszli do środka. Splądrowali oni cały magazyn, poczem zabrali 17 par bucików męskich i damskich. — Szkoda, jaką poniósł kupiec, przekracza 300 zł.

ZNOWU PRZEZ OKNO. Do mieszkania Loli Banet przy ul. Katarzyny 2, wszedł przez otwarte okno nieznany sprawca. Skradł on tam dwa lichtarze srebrne, puhar srebrny i cukiernicę srebrną. Zabrawszy te przedmioty złodziej wyszedł przez okno i zbiegł.

MŁODOCIANY AMATOR ZŁOTA. W czasie nieobecności właściciela wszedł do mieszkania Józefa Grabczyka przy ul. Brackiej 5 jakiś osobnik i skradł zegarek złoty ze złotym łańcuszkiem — marki „Zenit", oraz sygnet z szafirem, wartości około 600 złotych. Pod zarzutem tej kradzieży aresztowano Jana Słopeckiego (lat 18) znanego złodziejaszka. Słopeckiego odstawiono do więzień sądowych.

OSZUSTWO WĘGLOWE. Aresztowano Ludwika Koralika (lat 45) za oszustwo węglowe, dokonane w ten sposób, że jako pośrednik węgla zakupił węgli na kwotę 19 złotych u Ludwika Zająca, a węgiel ten sprzedał zaraz nieznanemu osobnikowi, poczem zbiegł nie zapłaciwszy należnej kwoty Zającowi. Oszukany Zając, który węgiel przywiózł wozem aż z Karniowic pod Chrzanowem, doniósł o tem do policji. Koralika wyśledzono i aresztowano.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

OŚWIADCZENIE ZWIĄZKU RABINÓW. Związek rabinów ogłosił komunikat w sprawie wizyty rabinów u ks. kardynała Kakowskiego. W komunikacie tym rabini oświadczają, że nie chcieli nadawać audjencji charakteru politycznego. Zaznaczają następnie, że przed kilku laty delegacja do kardynała osiągnęła najlepsze wyniki. Wobec tego mieli oni nadzieję, że i tym razem otrzymają przychylną odpowiedź i nie spodziewali się, że otrzymają „odpowiedź polityczną". Wkońcu rabini oświadczają, że głównym celem ich delegacji było uzyskanie wyraźnej odpowiedzi, że ks. kardynał potępia zdecydowanie ekscesy i akty gwałtu. Takie oświadczenie, piszą rabini, otrzymaliśmy.

MILITARYZACJA MAGISTRATU WARSZAWSKIEGO. W sferach samorządowych zwracają uwagę na to, że p. Kościałkowski zaangażował do magistratu warszawskiego na stanowisko urzędników szereg wojskowych czynnej służby. Sam p. Kościałkowski jest zresztą majorem. Na stanowisko swego sekretarza zaangażował on majora Laskowskiego. Do biura inspekcji przedsiębiorstw miejskich przyjęto majora Wątora i majora Poznańskiego. Kierownikiem sekcji ogólnej wydziału technicznego mianowano pułkownika Landau'a, kierownikiem sekcji ogólnej wydziału ewidencji ludności mjr. Obertyńskiego. Pozatem do wydziału ewidencji ludności zaangażowano dwóch majorów, porucznika i czterech sierżantów. Wicedyrektorem tramwajów będzie generał brygady Dembowski. Pozatem na stanowisko dyrektora urzędu inspekcyjno-budowlanego powołano kapitana rezerwy Nowakowskiego.

ULICA KRÓLA ALBERTA I W WARSZAWIE. Z okazji pobytu poselstwa belgijskiego z burmistrzem Brukseli Maxem na czele, które ma notyfikować rządowi polskiemu zmianę na tronie belgijskim, dotychczasowa ulica Niecała nazwaną została ulicą Alberta I, po zmarłym królu Belgji. Jako rewanż jedna z ulic w Brukseli ma być nazwaną ulicą Jana Sobieskiego.

PRZEZ POMYŁKĘ... POLICJANT ZASTRZELIŁ STUDENTA. Tragiczny wypadek przez nieporozumienie wydarzył się na stacji kolejowej w Nisku. Posterunkowy, zauważywszy trzech mężczyzn, kręcących się przy pociągu towarowym, wezwał ich do zatrzymania się. Gdy nieznajomi szybko poczęli się oddalać, posterunkowy strzelił do nich, kładąc jednego z nich trupem na miejscu. Zabitym okazał się student praw ze Lwowa, Józef Karchut, towarzyszami jego byli dwaj lekarze. Zamierzali oni wszyscy odjechać z Niska pociągiem towarowym, albowiem spóźnili się na pociąg osobowy. Władze policyjne wszczęły dochodzenie przeciwko posterunkowemu.

CHŁOPSKI ZABOBON. W nocy na 9 b. m., wójt gminy Gwoździec pod Kolomyją, Ilko Chlewczuk, idąc obok cmentarza, natknął się na trzech osobników, którzy manipulowali przy jednym z grobów, usiłując wydobyć trumnę śp. Doci Sawczuk, która w styczniu b. r. popełniła samobójstwo i została w tem miejscu pochowaną. Na policji zeznała przytrzymana trójka, że według powszechnego mniemania, panująca susza trwać będzie tak długo, póki nie obróci się samobójczyni twarzą na dno grobu. Oni wzięli na siebie tę misję, aby przebłagać niebiosa i sprowadzić deszcz.

ROSJA KUPUJE PSZENICĘ. „Daily Herald" donosi, że Rosja zakupiła w Londynie 30.000 ton argentyńskiej i australijskiej pszenicy. Zakup ten wywołał wielkie zdziwienie, gdyż Rosja dotąd eksportowała pszenicę, a „plan" miał tę jej zdolność eksportową jeszcze wzmóc. „Daily Herald" przypuszcza, że zakupu tego dokonała Rosja pod wpływem obawy przed najazdem japońskim.

„Arbeiter-Zeitung" niezwyciężona

OND (biuro prasowe austrjackiej partji socjalistycznej na emigracji) donosi, że wychodząca w Bernie „Arbeiter Zeitung" osiągnęła już w Austrji nielegalny nakład, nie wiele niższy od nakładu dawnej, wychodzącej legalnie i codziennie „Arbeiter Zeitung". Napróżno każdy człowiek, u którego „Arbeiter Zeitung" zostanie znaleziona, bywa skazywany na parę tygodni, a kolporter nawet na wiele miesięcy aresztu.

Również miesięcznik „Kampf" osiągnął nakład prawie równy poprzedniemu.

DEMONSTRACJE MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ W WIEDNIU

W dniu 27 maja urządził rząd Dollfussa obchód młodzieży. W czasie, gdy urzędowy obchód odbywał się przy bardzo słabym udziale młodzieży, na siedmiu różnych placach wiedeńskich ukazały się grupy młodzieży socjalistycznej z czerwonemi sztandarami, śpiewając pieśni bojowe. Policja rozproszyła te zgromadzenia, które jednak osiągnęły cel.

Volk ohne Raum?

(„NARÓD BEZ PRZESTRZENI"?)

Według sprawozdania niemieckiego państwowego urzędu statystycznego, spadek liczby urodzin w Niemczech, o który hitlerowcy obwiniali „rządy żydów i marksistów" postępuje **nieprzerwanie dalej** i nie sposób go wsadzić do obozu koncentracyjnego. W r. 1932, ostatnim roku przedhitlerowskim, urodziło się w Niemczech 978.210 dzieci, a w r. 1933 tylko 956.915, co równa się spadkowi o przeszło 2% w całym kraju; w miastach spadek urodzin w stosunku do 1932 r. wynosi przeszło 10 procent.

Wpływu „obudzenia się Niemiec" na te cyfry niepodobna zauważyć, jakkolwiek Hitler włada Niemcami od 30 stycznia 1932 r.; chyba że ten wpływ dał się odczuć **w silniejszym niż dotąd** spadku procentu urodzin w miastach. Urząd statystyczny podaje tylko liczbę żywo urodzonych noworodków i nie podaje żadnych cyfr co do tego, ile dzieci w ciągu tego roku przyszło na świat nieżywo, skutkiem wstrząsu nerwowego matki, podobnemu temu, jaki zabił dziecko tow. Dubois, ani liczby poronień spowodowanych przez bestjalskie pobicie kobiet ciężarnych.

Zresztą ludzie znający stosunki w Niemczech zaprzeczają jakoby rodziny hitlerowców były liczniejsze niż „marksistowskie". Dlaczego zresztą miałoby być inaczej skoro sam minister propagandy Goebbels, wygłaszający ciągle płomienne tyrady o „woli narodu do rozmnażania się", jest **bezdzietny**, Goering tak samo, sam „wódz" jest starym kawalerem, a jego prawa ręka, szef sztabu „brunatnej armji" Röhm, zupełnie się nie ukrywa ze swoim **homoseksualizmem**. Ten ostatni „przykład zgóry", poparty „obowiązkiem posłuszeństwa" szturmowców wobec swoich bezpośrednich przełożonych, najmniej chyba może się przyczynić do zahamowania spadku urodzin.

W świetle urzędowej statystyki komicznie więc wyglądają skargi Niemców, iż są „Volk ohne Raum" (narodem bez przestrzeni) i gwałtownie potrzebują nowych terytorjów, na których mogliby osadzać nadwyżkę ludności — tę która nie chce i nie chce się rodzić. Od dziesięciolecia jest rzeczą wiadomą, że naród niemiecki zmierza w szybkim tempie do — wymierania, a nie widać, aby rządy hitlerowskie były w stanie powstrzymać ten proces.

Wobec tego żądają Niemcy dla zapewnienia „przestrzeni" swym przyszłym pokoleniom,

które będą niewątpliwie **mniej liczne** niż obecny naród niemiecki, odebrania naprawdę szybko rozradzającym się narodom obszernych terytorjów (Ukraina i t. d.) i przyznania ich „zbudzonym Niemcom".

Byłby czas, by Niemcy zbudziły się naprawdę i przestały majaczyć. **W. J. G.**

Po zgonie śp. Kopcińskiego

Śmierć śp. tow. Stefana Kopcińskiego wywarła wielkie wrażenie wśród grona ludzi, znających bliżej zmarłego we Lwowie. Jego niepospolite zalety umysłu i serca, Jego walory towarzyskie zjednywały mu ludzi na zawsze. Kto się raz znalazł w towarzystwie ś. p. zmarłego, już Go nie zapomni — szukać Go będzie, szukać będzie tej pogody ducha, szukać będzie tego filozoficznego spojrzenia na świat, wielkiej wyrozumiałości i wielkiego umiłowania ludzi i ich spraw — dużych czy małych.

Rzadkim gościem był we Lwowie, pamiętamy Go z wielkiego zgromadzenia pod gołem niebem. Retorem w wielkim stylu nie był, ale jasnością myśli, bezpośredniością jaką umiał wytworzyć między sobą a słuchaczem, przykuwał uwagę, przekonywał i zdobywał wpływ.

Nie mogąc narazie w inny sposób, piszę tych parę słów, chcę dać wyraz głębokiego bólu i smutku po zgonie ś. p. Stefana w imieniu szerokiego grona towarzyszów i przyjaciół i w imieniu własnem. **A. Hausner.**

TELEGRAMY

STRAJK BUDOWLANY W WARSZAWIE I ŁODZI

Warszawa, 13 czerwca (tel. wł.). W poniedziałek wybuchł tu strajk robotników budowlanych, który objął wszystkie budowy. Do strajku prowadzonego przez Związki klasowe przyłączyły się wszystkie inne związki.

Łódź, 13 czerwca (tel. wł.). Strajk budowlany rozszerzył się i objął cały przemysł budowlany w mieście i okręgu. Do strajku przyłączyli się robotnicy kanalizacyjni na robotach prywatnych.

DALSZY SPADEK MARKI

Warszawa, 13 czerwca (tel. wł.). Na dzisiejszej giełdzie ujawnił się dalszy spadek marki, którą ofiarowano po kursie 195 zł. za 100 marek, nie było jednak i po tym kursie odbiorców.

DOLAR

Warszawa, 13 czerwca (tel. wł.). Dziś płacono w obrotach prywatnych 5.27 zł. Bank Polski płacił 5.26 zł.

CŁO NA POLSKIE GĘSI W NIEMCZECH PODWYŻSZONE

Berlin, 13 czerwca. Dziennik urzędowy ogłasza dziś rozporządzenie w sprawie podwyższenia cła na gęsi żywe i drób bity. Dotychczasowe stawki celne na gęsi żywe, jakie wynosiły 2.10 marek za sztukę, lub 36 marek za 100 kg podwyższone zostały na 6 marek za sztukę i 100 marek za 100 kg. Odpowiednio wzrosły także stawki na drób bity. Rozporządzenie uzasadniane jest koniecznością rozwoju hodowli gęsi, co dotychczas było utrudnione z powodu zalewu rynku niemieckiego taniemi gęsiami zagranicznemi.

LITWINOW W BERLINIE

Berlin, 13 czerwca. W przejeździe do Moskwy sowiecki komisarz spraw zagranicznych Litwinow zatrzymał się w Berlinie. Przedpołudniem złożył on niemieckiemu ministrowi spraw zagranicznych v. Neurathowi wizytę.

DALSZY CIĄG BÓJEK WE FRANCJI

Paryż, 13 czerwca. Z okazji manifestacji, urządzonej przez organizację „Krzyża ognistego" w St. Etienne doszło wczoraj wieczór do poważnych wykroczeń i bójki z członkami ugrupowań lewicowych. Demonstranci w kilku miejscach usiłowali wybudować barykady, zostali jednak przez policję rozpędzeni. Podczas starć z policją zostało zranionych 40 osób, w tem pięciu policjantów. Ponad 50 osób zostało aresztowanych.

HECOWNY PIORUN

Rzym, 13 czerwca. Dzienniki donoszą z Mantui o niezwykłych harcach pioruna. W jednym z folwarków pod Mantuą podczas gwałtownej burzy wpadł piorun kominem do pokoju, w którym przy wieczerzy siedziało 22 dzieci. Przelatując przez pokój wzdłuż i wszerz, piorun powywracał stołki i stoły z naczyniem, poczem przez okno wyleciał na podwórze. Dzieci zostały obalone na ziemię, jednakże żadnemu z nich nic się nie stało, poza usmoleniem sadzą z komina, jaka wskutek wstrząsu powietrza zasypała cały pokój.

Rząd niemiecki obrońcą polityki polskiej

Berlin, 13 czerwca. Z kół miarodajnych donoszą: W związku z wyjazdem ministra propagandy dra Goebbelsa do Warszawy podnoszą się z różnych stron krytyczne głosy, specjalnie zaś prasy paryskiej i moskiewskiej, która polskiej polityce zagranicznej nie szczędzi krytycznych uwag. Wszystkie te głosy krytyczne, które odbijają się także w polskiej prasie opozycyjnej, nie wpłyną jednakże na dalszy rozwój porozumienia niemiecko-polskiego, ani na cel pobytu dra Goebbelsa w Polsce. Tegosamego zdania niewątpliwie są także sfery miarodajne w Warszawie.

WYJAZD GOEBBELSA DO WARSZAWY

Berlin, 13 czerwca. Minister uświadomienia i propagandy dr. Goebbels odleciał dziś o godzinie 12.15 z lotniska Tempelhof na samolocie „Generalfeldmarschall von Hindenburg" do Warszawy. Towarzyszą mu: referent osobisty, radca ministerjalny Hahnke, ks. Schaumburg-Lippe, zastępca szefa prasowego rządu Rzeszy, radca ministerjalny dr. Jahncke, przewodniczący związku prasowego Rzeszy Weiss, kilku niemieckich dziennikarzy, oraz kierownik oddziału berlińskiego PAT. Odjeżdżającego ministra żegnała jego żona, poseł polski Lipski wraz z innymi członkami poselstwa polskiego, oraz dyrektor ministerjalny w ministerstwie spraw zagranicznych Rzeszy Meyer.

GOEBBELS W WARSZAWIE

Warszawa, 13 czerwca (tel. wł.). Dziś o godzinie 3'15 wylądował na lotnisku mokotowskiem aparat, wiozący ministra Goebbelsa ze świtą. Na lotnisku zjawili się dla powitania: członkowie poselstwa niemieckiego, w imieniu ministerstwa spraw zagranicznych sekretarz Dębicki i naczelnik wydziału Przesmycki. Przybył też minister spraw wewnętrznych Pieracki i prof. Zieliński.

Prasa poświęca temu przyjazdowi szereg artykułów, wszystkie w tonie krytycznym oceniają stosunki polsko-niemieckie. Artykuły te dają się ująć mniejwięcej w tej treści, że mimo prób nawiązania dobrych stosunków odbywają się ogromne zbrojenia niemieckie. Można przypuszczać, że zbrojenia te nie są groźnem niebezpieczeństwem dla Polski, chociaż Niemcy nie mówią oficjalnie, przeciw komu się zbroją.

Prasa sanacyjna milczy, ograniczając się do podania bieżących wiadomości o przyjeździe bez komentarzy. W ten sposób w prasie polskiej ujawnia się stosunek społeczeństwa do Niemiec wyłącznie przez prasę opozycyjną.

Berlin, 13 czerwca. W sprawie przyjazdu ministra Goebbelsa do Warszawy i powitania go tamże przynosi niemieckie biuro informacyjne komunikat następujący: Po około 3-godzinnym locie aparat „Generalfeldmarschall von Hindenburg", wiozący ministra propagandy i uświadomienia narodowego, wylądował o godzinie 15'20 na lotnisku warszawskiem. Poseł niemiecki von Moltke z członkami poselstwa, reprezentanci rządu polskiego i władz warszawskich oraz przedstawiciele prasy polskiej i niemieckiej oczekiwali już przybycia samolotu. Bezpośrednio po wylądowaniu minister Goebbels powitany został przez posła von Moltke, ministra spraw wewnętrznych Pierackiego, jako reprezentanta rządu polskiego i dyrektora ministerjalnego Dembickiego, szefa gabinetu ministra spraw zagranicznych, oraz wojewodę warszawskiego Jaroszewicza. Zjawili się także przedstawiciele prasy polskiej z naczelnym redaktorem PAT'a Obarskim na czele. — Fotoreporterzy i operatorzy filmowi tygodnika PAT utrwalili moment lądowania i powitania ministra na obrazach. Goebbels zamieszka w apartamentach poselstwa niemieckiego, a reszta członków otoczenia — w hotelu Europejskim. — Ulica, przy której mieści się poselstwo niemieckie, jest celem podróży licznych ciekawych, którzy z balkonów i innych dogodnych miejsc pragną zobaczyć ministra niemieckiego. Imieniem niemieckiej partji hitlerowskiej w Polsce powitali ministra propagandy przywódca krajowy z Bydgoszczy Bernat i przywódca grupy lokalnej Buergan. Wśród członków poselstwa niemieckiego znajdowali się także niemiecki attache wojskowy generał Schindler ze swoim adjutantem, kapitanem Kinzlem. W imieniu gospodarzy witał gościa prof. Zieliński, przewodniczący Unji intelektualistów, oraz jego sekretarz dr. Guttry. — Poza tem przybył także szef biura prasowego w polskiem ministerstwie spraw zagranicznych dyrektor ministerjalny Przesmycki, a z ramienia polskiego towarzystwa LOT sekretarz generalny Wilczyński.

REWIZYTA SANACYJNA

Warszawa, 13 czerwca (tel. wł.). W kołach rządowych rozważana jest sprawa rewizyty w Berlinie. Ma tam być wysłany przedstawiciel sanacji dla wygłoszenia odczytu o „ideologji" obozu rządzącego w Polsce.

DELEGACJA ŻYDOWSKA U PREMJERA

Warszawa, 13 czerwca (tel. własny). Dziś o godzinie 2 popołudniu premjer Kozłowski przyjął posłów żydowskich Rozmarina, Wiślickiego, Mincberga i Lewina, którzy przedstawili premjerowi sprawę zajść antyżydowskich.

—ooo—

ZATARG MIĘDZY KATALONJĄ A HISZPANJĄ O REFORMĘ ROLNĄ

Madryt, 13 czerwca. Orzeczenie najwyższego trybunału hiszpańskiego, wedle którego parlamentowi katalońskiemu nie przysługuje prawo przeprowadzenia reformy ustawy agrarnej, wywołało w całej Katalonji wielkie zaniepokojenie. Prezydent zwołał posiedzenie parlamentu, który zajął krytyczne stanowisko wobec orzeczenia i przyjął jednogłośnie nową, jednakże w treści taksamą ustawę agrarną, jaką trybunał odrzucił. W związku z obradami parlamentu doszło wczoraj wieczór w Barcelonie do olbrzymiej manifestacji o charakterze separatystycznym.

PORWANY I ODNALEZIONY KONSUL JAPOŃSKI

Londyn, 13 czerwca. Reuter donosi z Nankinu, że zaginiony wicekonsul japoński Kuramoto, z powodu którego Japonja wystąpiła przeciw Chinom z represjami, został obecnie odnaleziony w grobowcach dynastji Ming. Znać na nim wielkie wyczerpanie z powodu ostatnich przejść, jednakże fizycznie jest zupełnie zdrów. Bliższych szczegółów brak.

ZATARG AMERYKI Z ANGLJĄ O DŁUGI

Londyn, 13 czerwca. Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało odpowiedź rządu amerykańskiego na ostatnią notę angielską, zawiadamiającą rząd amerykański o zaniechaniu przez Anglję dalszych spłat długów wojennych. Nota wyraża rozczarowanie rządu amerykańskiego z powodu odmowy angielskiej i podkreśla, że inicjatywa w sprawie podjęcia rokowań dotyczących nowego uregulowania kwestji długów wojennych powinna być podjęta przez dłużnika a nie przez wierzyciela a wreszcie zaznacza, że Stany Zjednoczone skłonne są przyjąć spłatę długów w naturze i świadczeniach.

HURAGANY PUSTOSZĄ AMERYKĘ

Nowy Jork, 13 czerwca. Wedle doniesień z Santiago de Chile, miasto Concepcion nawiedzone zostało nowym katastrofalnym huraganem, który wyrządził znaczne szkody. Ponad 50 domów uległo zniszczeniu, a wielka ilość uszkodzeniu. Przewody telegraficzne i telefoniczne zostały zerwane. Liczba ofiar w ludziach nie jest znana. Szalejący od paru dni nad zatoką Meksykańską huragan dotarł do miasta meksykańskiego Tampico, jednakże siła jego nie była już duża, tak że nie wyrządził znaczniejszej szkody.

TRZĘSIENIE ZIEMI, BURZA, ŚNIEŻYCA

Buenos Aires, 13 czerwca. Po trzęsieniu ziemi, jakie w ostatnich dniach nawiedziło Argentynę środkową na obszarze 47 tysięcy mil kwadratowych, wyrządzając znaczne szkody, panują obecnie gwałtowne burze. Ponad Buenos Aires przeszła gwałtowna burza, połączona z oberwaniem chmury. W górach Andach szaleje śnieżyca, wskutek czego przerwana została wszelka komunikacja.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Sielskie, anielskie...

Jak wiadomo, dzieciństwo jest sielskie, anielskie, młodość górna i chmurna. Tak się już to samo rymuje, z dawien dawna, dobrze zapamiętanem słowem.

Dzieciństwo pachnie storczykami. Albo bzem. Albo wielkim, różowym kwiatem piwonji. Czy też białemi gwoździkami. Zależnie od pory roku. Zaczyna się błękitnym kwiatuszkiem przylaszczki i pęczkiem fiołków, opatulonych starannie w zielone liście, żeby przez całą gamę kwietnych barw przejść do chłod nej liljowości wrzosów i bladych gwiazd jesiennych astrów.

Od czwartej popołudniu, do czwartej w nocy dzieciństwo pachnie słodko i wzruszająco łagodną wonią kwiatów. Na wykupienie patentu niema oczywiście pieniędzy. Nie można usiąść sobie spokojnie na targowym placu pod szerokim parasolem, chroniącym od słońca. Nie można porozkładać wiązanek w wiadrach i naczyniach, żeby nie więdły. Dopiero kiedy ogrodnicy schodzą ze swych zwykłych miejsc, kupuje się przy więdłe trochę bukieciki — i na ulicę. Popołudniu na rogu, gwarnym, ludnym i zakurzonym. Podsuwać błagalnym ruchem rozkwitły pęczek, wywoływać piskliwym głosem cenę. Zaczepiać panów, panie, biec długo, natarczywie przy boku nie mogącego się zdecydować jegomościa, natrętnie wpychać w ręce, przekonywać, żebrać spojrzeniem oczu, wmusić, wmówić w człowieka. Obijać sobie o bruk nagie stopy, przykryte zewnątrz wstydliwie ruiną buta, łapczywie chwytać rzucony niedbale pieniądz, albo supłane powoli wytarte pięciogroszówki. Kiedy zapada zmierzch, nagle, z boku zaczepiać przechodzące parki, jej podnosić nieomal do oczu drżące, pachnące gałązki, jemu przypochlebiać się, wymieniając wszelkie możliwe tytuły. Wymieniać cenę, targować się, oddawać za połowę, za jedną trzecią żądanej sumy.

Potem na ulicach zaczyna się robić pusto. Ale dzieciństwo pachnie jeszcze, pachnie niesprzedanemi kwiatami. Chyłkiem, ostrożnie przed kawiarnie, restauracje. Między stoliki, zerkając na boki, gdzie są kelnerzy. Czasem się uda. Czasem ledwo się wejdzie i rzuci okiem na salę, już pędzi, wywijając białą płachtą serwetki, już grozi zarządzającym, policją. Bezapelacyjnie wymiata tą swoją białą serwetą, jakby wypędzić chciał nawet zapach, ulotny i kuszący. Można jeszcze spróbować z drugiej strony, innem wejściem, nim się spostrzeże. Ale to już niebezpiecznie. Jak nic, oberwie się za ucho. Więc znowu dalej, dalej, pod drzwi nocnych knajp, skąd zataczając się mniej, czy bardziej dystyngowanie, wychodzą ululane towarzystwa. Kwiaty są zmięte, opuszczają sennie przywiędłe główki, jasne płatki skręcają się w rurkę. Ale i tak nikt nie zauważy o tej porze. Ci, którzy mogą kupić, mają oczy przesłonięte tumanem alkoholu, z czystem sumieniem można ich nabrać — i tak nie doniosą do domu, pogubią, porozsypują po drodze, podrą i zemną do reszty w dorożce, w taksówce, w pijackim przedrannym uścisku.

Kiedy niebo zaczyna blednąć, kiedy szare miasto wyłania się z mroku nowym dniem, niema już na co czekać. Można iść do domu, o ile się go ma. Wybladłe, z czerwonemi oczyma, liczy sielskie, anielskie dzieciństwo zdobyte przez dwanaście godzin pieniądze. O ile dobrze szło, to dwa złote. Znowu większa część na towar na następny dzień. I tak w koło, w koło, od błękitnych przylaszczek, aż po bladość gwiazdy jesiennych astrów.

Jeżeli dobrze idzie. Bo czasem przepędzą, odbiorą towar, przymkną w komisarjacie. A wtedy ruina, wtedy już niema za co kupić nowych kwiatów, wtedy już wogóle nie wiadomco, o robić.

Dzieciństwo jest także ruchliwe, pełne życia, skore do zabaw, do figlów i psot. Rozesłany byle gdzie, na jakimś placyku wypłowiały dywanik. Obręcz, oklejona kolorową bibułką, laseczka, mały bębenek. To wszystko. Hop! w górę. Marsz na rękach, stanie na głowie, przemyślne kozły w powietrzu. Skok przez obręcz, ostrożne pakowanie w gardło długiego noża. Krąg widzów śledzi z zapartym oddechem. Westchnienie ulgi wydobywa się z piersi, kiedy z za ramki czarniawych zębów lśniące ostrze wyłania się znowu na światło dzienne. W przemyślanych wygibach zwinąć się w kłębek, toczyć się po dywaniku, jak kulka, jak okrągły; nastroszony jeż. Ręce, nogi, kręgosłup są jak z gumy. Nie widać wysiłku — tylko maleńkie krople potu lśnią na czole. Koniec. Teraz ciasno skupiony krąg zaczyna się rozpływać. Powolutku, niezgrabnie oddziela się od zwartej gromadki jeden, drugi, trzeci, milczkiem wędruje w bok, skręca za róg, jakby nigdy nic, udaje, że się tylko przypadkiem zatrzymał dla zapalenia papierosa, dla poprawienia rozwiązanego sznurowadła. Bo teraz mały bębenek brzęczy zachęcająco i nadstawia swoje puste wnętrze. Należałoby rzucić jaki taki grosz. A nie każdy ma. I nie każdy chce. Zrzadka padają ze stukiem drobne monety. Zwinąć dywanik i znowu na drugi placyk, na drugi róg, pod drugą kamienicę, na następne podwórze. Wesołe jest dzieciństwo, zabawne, koziołkujące i pełne skoków.

Może się z niem równać chyba tylko młodość, górna i chmurna. Chmurą unosi się dym tytoniowy. Brzęczą kieliszki. Muzyka gra senne tango. Z pod opuszczonych powiek patrzą podchmieleni panowie od stolików na tańczące pary. Zamawiają. Wiśniówkę, wino, przekąski, polędwicę a la minute, mazagran, lody. Wołają głośno o papierosy. Irytują się na zbyt powolną obsługę. Prędko za, ała się zapałkę, podsuwa do chwiejącego się w pijanej gębie papierosa. Pocztówka, nalepia się znaczek, prędko, prędko na róg, wrzucić do skrzynki, żeby już rano wiedział pan XY., że tej nocy jego przyjaciel pił akurat w tej, a nie innej knajpie. Zmienić talerze, podać talerzyki, zabrać widelec, który ktoś strącił na podłogę, dolać czystej, oczyścić marynarkę, którą sobie ktoś polał sosem. Z uśmiechem, prędko, zwinnie, z ukłonem, z uprzejmem słowem, sprawnie cicho, błyskawicznie. Od dziesiątej rano do drugiej w nocy. Tak, od dziesiątej rano do drugiej w nocy. Z popołudniową przerwą na szkołę. Wprost z knajpy do szkoły, ze szkoły do knajpy. Lekcje przygotować można w pozostającym czasie, między drugą w nocy a dziesiątą rano. Przez cztery lata nie dostaje się za to nic. Nie jest przecież kelnerem, jest praktykantem. Przez cztery lata od dziesiątej rano do drugiej w nocy za ochłapy z kuchni restauracyjnej. Przytem każdy o niego dba. Jest praktykantem, niech się uczy. Nieustannie kiwa na niego zarządzający. Mustrują kelnerzy. Ma młode, zdrowe nogi, niech goni. Każdy z nich przecież przeszedł ostatecznie to samo. Niechże ich teraz choć częściowo wyręczy. Piwo, wódka, kolacja, podać, przynieść, zetrzeć, sprzątnąć, stać za plecami jak duch, życzliwy, sprawny, uważający na wszystko, odgadujący każde życzenie, posłuszny na najdrobniejsze skinienie ręki, mrugnięcie oka. Jak się już bractwo spije na umór, uprzejmie trzeba wysłuchiwać bełkotu gościa, współczująco kiwać głową, gdy się zwierza z swoich nieszczęść, wymyślać sprytne odpowiedzi na idjotyczne dowcipy, alkoholowe żarciki. Przebiegać salę lekko, sprężyście, nie wolno robić wrażenia zmęczonego. Okrągłym ruchem zarzucać serwetę na ramię, odsuwać krzesło, odprowadzać do drzwi, zginać się nisko w ukłonie. Mimo chmur dymu, mimo drugiej w nocy patrzeć bystro niezaczerwienionemi oczyma. Nie zawcześnie i nie zapóźno, w sam raz dać znać zarządzającemu, kiedy zanosi się na awanturę. Przez cztery lata trzeba w każdym momencie pamiętać o jednem — kiedy się przebrnie szczęśliwie, przez tysiąc czterysta sześćdziesiąt takich nocy i dni, zostanie się kelnerem. Wtedy oprócz resztek z kuchni restauracyjnej otrzymuje się procent. Dziesięć, jedenaście, dwanaście procent. I można sobie wtedy także odbić praktykanckie lata, pokrzykiwać na tego praktyktanta, który przyjdzie na opróżnione miejsce, wyręczać się nim, poucząć i musztrować. Byle tylko zręcznie, usłużnie, bez pomyłek, z uprzedzającą grzecznym uśmiechem przetrwać, przebyć owych tysiąc czterysta sześćdziesiąt nocy i dni. Z większą powagą będzie wtedy można przepędzić sprzedawcę kwiatów od drzwi, który teraz jego, praktykanta, wcale nie chce usłuchać. Będzie można wrzucić drobny pieniądz w bębenek młodocianych akrobatów ulicznych, będzie można iść do sąsiedniej knajpy, rozsiąść się przy stoliku i zawołać głośno i stanowczo kelner! duże piwo!

Kwiatami pachnie bose, zagłodzone, gruźlicze i anemiczne dzieciństwo. Pod skakuje i koziołkuje wesoło na zdartej, łatanej derce. Uśmiecha się górna i chmurna młodość z za chmury tytoniowego dymu. Podrasta. Przechodzi w wiek męski.

Ale wtedy nie poda wam drżącą ręką przywiędłych storczyków, ani ognia do papierosa, chwiejącego się w pijanej gębie. Tamte kwiaty będą czerwone jak krew, jak płomień, bijący w niebo.

WANDA WASILEWSKA.

„Nasz" kochany gość

Vaterland mägst ruhig sein,
Bo „Sztafeta" Wacht am Rhein...
Goebbels „kocha" polnisch Land,
„Czuwa" über Weichselrand...

Mosdorf - hitlerowska chluba,
Goering zaś, to nasza „luba"
Jedziem tam, a oni hier,
Polska wódka - bayrisch Bier...

„Hitler heil!" i sznaps niech żyje,
Na bankietach niech utyje
Nasz dziennikarz „narodowy",
Niech „stosunek" będzie zdrowy..

Hoch! Niech żyje „Berta Gruba"!
I „niemiecko - polska luba",
Urżnęli się, jak ta bela,
Pije Jakób do Michela...

Vaterland mägst ruhig sein,
Bo „Sztafeta" Wacht am Rhein...
A „porządku" uczyć nas,
Będzie „Bóg" brunatnych mas...

PINKIERTON.

Walka o „Moją walkę"

Jak już w swoim czasie pisaliśmy, Hitler odmówił zezwolenia na przetłumaczenie jego książki „Moja walka" (Mein Kampf) na język francuski.

Rzecz tę, jak wszystkim wiadomo, napisał Hitler wówczas jeszcze, kiedy nie śniło mu się nawet, że będzie kanclerzem Rzeszy i kiedy mógł mówić i pisać szczerze to, co myśli, bez owijania w dyplomatyczną bawełnę.

Jeden z wydawców francuskich, nie licząc się wcale z zakazem, wydał książkę w przekładzie francuskim i obecnie stanął przed sądem francuskim, z oskarżenia firmy wydawniczej Fr. Eher w Monachium, na korą Hitler przelał swoje prawa autorskie.

Adwokaci powoda domagali się od sądu zakazu rozpowszechniania książki, ewent. 1000 franków kary za każdy wypadek przekroczenia tego zakazu. W ten sposób obrońcy niemieckiej firmy wydawniczej chcieli uniemożliwić sprzedaż książki.

Obrońcy francuskiej firmy wydawniczej dowodzili, że dzieło Hitlera to nie utwór literacki, na który rozciąga się międzynarodowa konwencja o ochronie praw autorskich. Książka Hitlera jest to raczej program polityczny, a przekład takiego programu nie jest zależny od woli autora, ani jego wydawcy. Zwłaszcza, że w danym wypadku chodzi o program polityczny ludzi, rządzących obecnie w Rzeszy. Poznanie tego programu w ujęciu oryginalnem, niesfałszowanem leży w interesie każdego Francuza.

Obrońcy firmy francuskiej wskazywali jeszcze na to że przekłady autoryzowane, które ukazały się zagranicą, są sfałszowane lub z opuszczeniami. A więc np. przekład angielski nie zawiera ustępów, wymierzonych przeciwko Żydom. Przekład włoski pomija milczeniem tę część książki która omawia sprawę „Anschlussu", t. j. przyłączenia Austrji do Niemiec.

Wyrok w tej ciekawej sprawie jeszcze nie zapadł.

„Może morze pomoże, a jak nie pomoże morze, to pomoże Gdańsk"...

Z wyborów w Pułtusku

(Kor. własna).

Wybory do Rady Miasta Pułtuska rozpoczęły się od egzaminowania robotników kandydatów na radców miejskich, np. — pisania pod dyktando: **„morze pomoże, a jak nie pomoże morze, to pomoże Gdańsk".** — Oto łamigłówka, którą kazano rozwiązywać robotnikom, którzy pod względem świadomości politycznej napewno stoją wyżej od panów egzaminatorów, ale w takiej łamigłówce, jak powyższa, znaleźli dla siebie pułapkę. A chodziło przecież o utrącenie niemiłych kandydatów socjalistycznych.

W mieście naszem odrazu unieważniono listy socjalistyczne w dwuch okręgach; w trzecim okręgu unieważniono je z powodu braku kandydatów „ściętych" na egzaminie, a w IV okręgu wyborczym — „sanacja" zrobiła taką sztuczkę:

Oto wypuszczono całą bandę ludzi, którzy rozdawali naszym wyborcom kartki do głosowania z napisem „lista Nr. 1". — Na pierwszym miejscu figurowało nazwisko tow. Tadeusza Turka, a następnie cztery nazwiska „sanacyjne". W ten sposób zyskano dwie rzeczy: zebrano na listę „sanacyjną", dzięki osobie tow. Turka 1800 głosów zgórą, a następnie — ponieważ tow. Turek figurował na liście socjalistycznej — wszystkie głosy, oddane na nazwisko tow. Turka na listę Nr. 1 — zostały unieważnione.

To samo zrobiono z listą „Stronnictwa Narodowego", umieszczając przywódcę miejscowej organizacji endeckiej: Jan Truszkowskiego na czele listy Nr. 1 — i dezorjentując w głosowaniu mniej świadomych ludzi.

Z TEATRU

—o—

Bagatela: „ŚMIECH NA SALI".

Tytuł nie zawiódł oczekiwań. Na wtorkowej premjerze licznie, jak na obecne warunki, zebrana publiczność śmiała się i to nie wskutek nawoływania jej do tego przez conferenciera, ale zmuszona do tego tem, co jej prezentowano.

A więc przedewszystkiem Ludwik Lawiński. Jego powaga przy najśmieszniejszych sytuacjach jest rozbrajająco komiczną. Publiczność jest bez miłosierdzia: wymusza dodatki i naddatki, mimo że ma oczy pełne łez od śmiechu i dolegliwości żołądka wskutek ustawicznego wstrząsu tego organu. Conferencier p. Barański nie usiłuje, co zresztą sam powiada, zamęczać słuchaczy staremi i nowemi dowcipami; gospodaruje ekonomicznie i zawsze z tymsamym skutkiem — widownia jest zadowolona. Trzy siły niewieście: Nadja Kareni, Niemirzanka i Różańska spełniają swe zadania śpiewaczo-taneczne z wdziękiem i elegancją, taksamo doskonały szczególnie w „idylli ludowej" p. Klimaszewski.

Słowem — program i wykonanie mogą zaspokoić najwybredniejsze wymagania. Po „rewjach", jakie ostatnio przewinęły się przez Kraków, pierwsza stojąca na wysokości zadania, dotrzymująca przyrzeczeń na afiszach i w komunikatach. Można jej też przepowiedzieć długie powodzenie.

Z SALI KONCERTOWEJ

—o—

WYNIK KONKURSU „ECHA" W KRAKOWIE

W związku z ogłoszonym swego czasu konkursem krakowskiego „Echa", na koncercie w dniu 7 b. m. zostało odśpiewanych 14 utworów z pośród ogółu nadesłanych. Sąd konkursowy, złożony z pp. dra Zdzisława Jachimeckiego, prof. Uniw. Jag., dra Alfreda Jendla, prezesa sądu apelacyjnego, Kazimierza Krzyształowicza, dyrektora szkoły muzycznej im. Wł. Żeleńskiego, Michała Piotrowskiego, dyrektora konserwatorjum, dyr. inż. Tadeusza Polaczek-Korneckiego, prezesa „Echa" i dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego, przyznał pierwszą nagrodę p. Włodzimierzowi Ormickiemu (Wiedeń) za kompozycję p. t.: „Zabrzęczał Zygmuntowski dzwon", oznaczoną godłem „Zygmunt"; drugą nagrodę p. Tadeuszowi Zygfrydowi Kassernowi (Poznań) za kompozycję p. t.: „Ballada Mruczka o pra-pradziadzie" oznaczoną godłem „W Wojtusiowej Izbie". Zaszczytne odznaczenia otrzymali: p. Mieczysław Drobner (Kraków), za utwór p. t.: „Bajka", oznaczony godłem „Dejot"; kpt. Wiktor Hausner (Lwów) za utwór p. t.: „Smutna opowieść" oznaczony godłem „Bór"; p. Adam Kopyciński (Kraków) za utwór p. t.: „Modlitwo moja" oznaczony godłem „M. J." — Pozatem plebiscyt, przeprowadzony wśród obecnej na koncercie publiczności, wyróżnił następujące utwory: „Smutna opowieść", „Zabrzęczał Zygmuntowski dzwon" i „Panienka w kasarni" (godłem „Dadzibóg").

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

PROCES DR. PUFFELESA

W drugim dniu rozprawy przed krakowskim sądem przysięgłych przeciw dr. Puffelesowi, przesłuchiwano dalszych świadków. Pierwszy przesłuchany był kom. Olearczyk, który prowadził przeciw dr. Puffelesowi śledztwo po zatrzymaniu go. Świadek opowiada przebieg śledztwa i przedstawia wyniki rewizji przeprowadzonej u podsądnego. Mówił dalej o „kongresie amsterdamskim". Po zapytaniach prok. dr. Szypuły i obrońców oskarżonego adw. dr. Brossa i dr. Hofmokl-Ostrowskiego, przesłuchano dalszych świadków. Rozprawie przysłuchuje się liczna publiczność. Dalszy ciąg rozprawy w dniu dzisiejszym.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

ZGROMADZENIE PRACOWNIKÓW SZEWSKICH odbędzie się w niedzielę 17 bm. o godzinie 10 przedpołudniem w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5).

CZŁONKÓW SEKCJI CHOLEWKARSKIEJ zawiadamia się, że lokal znajduje się przy ul. Dietla 68. Dyżury odbywają się codziennie od godziny 6 do 8 wieczorem.

—ooo—

ZAWIADOMIENIA

—o—

TEATRY i KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj we czwartek i jutro w piątek powtórzenie wesołej komedji M. Hemara „Firma", w wykonaniu artystów warszawskich teatru „Nowa Komedja" z p.: M. Modzelewską i St. Jaraczem na czele. — „Szkoła podatników", aktualna komedja Ludwika Verneuila, będzie najbliższą premjerą teatru im J. Słowackiego. Próby odbywają się pod kierunkiem reżysera J. Karbowskiego.

REWJA WARSZAWSKA W BAGATELI. — Dziś we czwartek o godzinie 9 wieczorem powtórzenie rewji pod tytułem „Śmiech na sali", w wykonaniu artystów warszawskich: Ludwika Lawińskiego, Lody Niemirzanki, Ireny Rożyńskiej, Nadji Kareni, Jerzego Borońskiego, Jerzego Klimaszewskiego i innych. Rekordowa ta rewja posiada wszelkie walory, które odpowiadają wybrednej publiczności krakowskiej. Bilety po niskich cenach można nabyć w kasie Bagateli od godziny 4 popołudniu.

RECITAL ORGANOWY uczniów konserwatorjum klasy prof. Garbusińskiego odbędzie się dziś we czwartek o godzinie 5 popołudniu w kościele Jezuitów przy ul. Kopernika.

WIECZÓR MUZYCZNY uczniów konserwatorjum odbędzie się dziś we czwartek o godzinie 8 wieczorem w sali Starego Teatru.

ODCZYTY i ZEBRANIA

„LODOVICO ARIOSTO" (1474—1533), odczyt na ten temat wygłosi prof. Michał Asanka—Japołł w Coll. Nov. sala 40 w sobotę 16 bm. o godzinie 6 wieczorem. Wstęp 50 groszy, dla młodzieży gimnazjalnej 25 groszy.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Firma".
Piątek: „Firma".
Sobota: „Firma".

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 14 czerwca

6.30: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Muzyka salonowa ze Lwowa. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Program dla dzieci młodszych. 13.20: Gramofon. 14.00: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Gramofon. 16.30: Koncert chóru z Warszawy. 17.00: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisława Broniewskiego. 17.15: Muzyka lekka. 18.00: Pogadanka dla pań. 18.15: Słuchowisko z Warszawy: „Święto kwitnienia wiśni" — Klabunda. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Gramofon. — 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: „10 minut o teatrze". 20.12: Muzyka lekka z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. — 21.02: Wiadomości bieżące. 21.12: Koncert popularny z Warszawy. 22.00: Odczyt z Warszawy: „Początek i koniec świata" — wygłosi prof. K. Ajdukiewicz. 22.15: Gramofon: muzyka taneczna. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne.

Piątek 15 czerwca

6.30: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. — 12.10: Gramofon. 13.00: Dziennik południowy. — 13.55: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Reportaż sportowy z Warszawy. 16.40: Godzina muzyki lekkiej. 17.00: Audycja dla chorych. 17.30: Chór z Warszawy. 17.50: Odczyt z Warszawy: „Nowogródczyzna, ziemia Adama Mickiewicza". 18.15: Koncert fortepianowy z Warszawy. 18.50: Najnowsze wydawnictwa — omówi dr. Adam Bar. 19.05: Rozmaitości, komunikaty, weekend. 19.20: Muzyka lekka z Warszawy. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Skrzynka techniczna. 20.12: Koncert symfoniczny z Warszawy. 20.55: Dziennik wieczorny. — 21.05: Wiadomości bieżące. 22.10: Feljeton z Warszawy: „Przelotne ptaki". 22.25—23.05: Muzyka taneczna i wiadomości meteorologiczne.

KINOTEATRY

Adria: „Marsz Rakoczego".
Apollo: „Symfonja życia".
Atlantic: „Madame Buterfly".
Bagatela: „Kismet".
Dom żołnierza: „Za kulisami teatru".
Promień: „Wyspa dra Moreau" (Ch. Laughton) i „Romeo i Julcia" (Dymsza i Pogorzelska).
Słonko: „Powrót Sherlocka Holmesa".
Sztuka: „Szpieg Nr. 33".
Świt: „W pogoni za księżycem".
Uciecha: „5 przeklętych dżentelmenów".
Wanda: „Platynowa blondynka".

Rozkład jazdy ważny od 15 maja 1934

Odjazd pociągów z Krakowa:

W KIERUNKU WSCHODNIM:

Do **Lwowa:** 0'15, 9'05 (pospieszny i do Truskawca), 11'20 (pospieszny i do Stanisławowa, Bukaresztu), 11'25, 19'00 (pospieszny i do Stanisławowa, Bukaresztu).

Do **Dębicy:** 15'35.

Do **Tarnowa:** 7'45, 14'20 (w soboty robocze), 16'25 (w dni robocze z wyjątkiem sobót).

Do **Bochni:** 19'25, 20'55 (w dni robocze).

Do **Łukowa:** (przez Tarnobrzeg, Lublin) 20'25.

Do **Krynicy:** 4'00, 9'05 (pospieszny), 9'10, (i do Nowego Zagórza, Iwonicza). 11'25, 13'15 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 14'35 (kursuje od 13 sierpnia do 19 sierpnia), 18'30 (i do Nowego Zagórza, Iwonicza), 23'20 (i do Nowego Zagórza, Iwonicza, Stryja).

Do **Zakopanego i Rabki-Zdroju:** 0'45, 3'40, 7'25, 8'54 (Lux w niedzielę), 9'15, 9'40 (od 17 czerwca do 21 czerwca i od 14 sierpnia do 18 sierpnia), 13'25 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 14'35 (od 13 sierpnia do 19 sierpnia), 14'48 (Lux w soboty), 15'21, 18'15, 23'05 (od 15 maja do 6 października).

Do **N. Sącza** (przez Chabówkę): 0'45, 7'25, 9'15, 15'21.

Do **Zwardonia** (przez Suchę): 17'20 (od 30 V do 1 IX).

Do **Kalwarji—Wadowic:** 6'40: 15'10 (i do Bielska), 19'55.

Do **Oświęcimia** (przez Skawinę): 5'15, 13'55.

Do **Wieliczki:** 6'30 (motorówka), 8'25 (mot.), 10'00 (mot.), 11'45 (mot.), 12'55 (mot.), 13'40 (mot.), 15'35 (mot.), 15'35, 16'15, 18'00 (mot.), 19'40, 20'35 (mot.), 21'55 (mot.), 23'00 mot. we środy, dni przedświąteczne i świąteczne).

Do **Niepołomic:** 4'30, 14'10.

Do **Kocmyrzowa:** 7'30 (mot.), 10'50 (mot.), 13'45, 16'35, 21'25 (mot.).

Do **Mogiły:** 19'30 (mot.).

W KIERUNKU ZACHODNIM:

Do **Warszawy:** 0'45 (i do Łodzi fabr.), 7'13 (pospieszny), 11'58, 17'20 (posp.), 22'15 (przez Kielce—Dęblin), 23'00 (i do Łodzi fabr.).

Do **Katowic:** 5'10, 6'01 (i do Poznania), 6'50, 7'31 (Lux z wyj. niedziel i poniedziałków), 10'45 (i do Poznania), 11'22 (posp. do Berlina), 12'29 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 13'20 (w dni robocze), 14'25 (i do Zebrzydowic), 17'12 (posp. do Berlina i od 15 czerwca do 1 września do Helu przez Poznań), 19'25, 21'30 (posp. do Poznania, Gdyni i od 30 maja do 1 września do Helu), 21'36, 22'27 (Lux w niedzielę).

Do **Dziedzic:** 5'10 (od 31 V do 2 IX do Bielska i Wisły), 7'40, 17'42 (i do Cieszyna, Żywca), 21'36 (i do Bielska).

Do **Wiednia, Pragi:** 11'22 (posp.), 21'30 (posp.).

Do **Trzebini:** 16'30 (w dni robocze).

Przyjazd pociągów do Krakowa:

ZE WSCHODU:

Ze **Lwowa:** 5'45, 11'15 (pospieszny i ze Stanisławowa, Bukaresztu), 16'55, 17'01 (posp. i ze Stanisławowa, Bukaresztu), 21'00 (posp. i z Truskawca).

Z **Dębicy:** 21'20.

Z **Tarnowa:** 6'20, 14'05, 18'20.

Z **Bochni:** 7'31 (w dni robocze).

Z **Łukowa** (przez Lublin, Tarnobrzeg): 8'45.

Z **Krynicy:** 0'20 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza), 5'45, 11'45 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza), 14'55 (kursuje od 14 do 20 sierpnia), 17'06 (pospieszny), od 16 maja do 6 października i od 8 grudnia do 20 stycznia), 19'10 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza, Stryja), 21'40 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza).

Z **Zakopanego i Rabki-Zdroju:** 0'10, 2'26, 5'30, 10'56, 14'55 (od 14 do 20 sierpnia), 16'25, 16'45 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 19'20 (z Mszany Dolnej, od 17 do 21 czerwca i od 14 do 18 czerwca), 20'40, 22'08, 22'18 (Lux w soboty i niedziele).

Z **Nowego Sącza:** 0'10, 5'30, 16'25, 20'40.

Ze **Zwardonia** przez Suchę: 8'25 (od 1 czerwca do 1 września).

Z **Wadowic—Kalwarji:** 6'40, 14'20 (i z Bielska), 21'45.

Z **Oświęcimia** (przez Skawinę): 7.30, 19'55.

Z **Wieliczki:** 7'22, 7'45 (motorówka), 9'25 (mot.), 10'50 mot.), 12'37 (mot.), 13'47 (mot.), 15'55, 17'25 (mot.), 18'47, 18'55 (mot.), 21'30 (mot.), 22'45 (mot.), 23'55 (mot.) we środy, dni przedświąteczne i świąteczne).

Z **Niepołomic:** 7'12, 16'03.

Z **Kocmyrzowa:** 7'05, 9'05 (mot.), 12'30 (mot.), 16'18, 18.40, 22'52 (mot.).

Z **Mogiły:** 20'20 (mot.).

Z ZACHODU:

Z **Warszawy:** 3'26 (i z Łodzi fabr.), 6'31 (przez Dęblin—Kielce), 6'45 (i z Łodzi fabr.), 13'01 (pospieszny), 18'05, 23'36 (pospieszny).

Z **Katowic:** 0'41 (Lux z niedzieli na poniedziałek), 7'19 (i z Poznania), 8'37 (pospieszny i z Gdyni, Poznania), 10'10, 10'17 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 11'12 (pospieszny z Berlina), 12'40 (w dni robocze), 14'32 (Lux w soboty), 15'02, 16'01 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 16'44, 18'52 (pospieszny z Berlina), 19'28 (i z Poznania), 21'28, 23'55 (i z Poznania).

Z **Dziedzic:** 7'10, 10'48 (i z Cieszyna, Żywca), 15'02 (i z Bielska), 23'27 (od 21 maja do 2 września z Wisły i Bielska).

Z **Wiednia, Pragi:** 8'37 (pospieszny), 18'52 (pospieszny).

Z **Trzebini:** 8'06 (w dni robocze).

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.